Nr 88. Kraków, 17 Kwietnia — Sobota. **Rok 1880.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ także urzędy pocztowe. ... S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość sprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze) F. Mosse; (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 16 kwietnia.

O północy zapadł uniewinniający werdykt sądu przysięgłych w procesie socyalistów. Nie możemy ani rozbierać, ani zastanawiać się nad nim co do jego sprawiedliwości. Tem głośniej jednak i wyraźniej powiedzieć musimy, że takie zakończenie tego zbyt długo ciągnącego się procesu stało się klęską społeczną, polityczną i narodową. Najdziksze teorye przewrotu, które w wysokim stopniu działać muszą rozkładowo na nasze życie narodowe, dążenia w następstwach niebezpieczniejsze od działań, które przez sto lat miały na celu rozbicie społeczeństwa polskiego, niezostały potępione a w osobach ich wyznawców są dziś uniewinnione. Deprymujący to a nawet demoralizujący fakt i dający niestety wszystkim nieprzyjaciołom Polski broń do ręki, w chwili, w której najżywotniejsze jej interesa nakazują oddzielić ją od socyalizmu i nihilizmu.

Nie chcemy dziś rozbierać, gdzie wina ostatecznego wyniku, który pociąga za sobą tak dalece opłakane następstwa; wiemy tylko, że odpowiedzialność jest ciężką, a nie wchodzimy w pobudki, jakie mogły wpłynąć na przysięgłych; stwierdzamy fakt tylko i z niego wyprowadzamy następstwa.

Pocieszamy się zaś przekonaniem, że werdykt wydany wczoraj nie wyraża ani zdania, ani przekonania polskiej społeczności o socyalizmie i nihilizmie, tak sprzecznych z tradycyą polską i z naturą polską, iż aby je przyjęła, przeistoczyć się musi; że potrafi ona odczuć wszystkie niebezpieczeństwa grożące ztamtąd sprawie narodowej i sławie narodowej i zrzucić ze siebie odpowiedzialność za pojedynczy wypadek, nie zdolny jeszcze skompromitować całego narodu.

Z głębokim smutkiem rzućmy zasłonę na ten przykry, bodaj czy nie upakarzający epizod, tak niezgodny z dotychczasowem zachowaniem się wielkiej większości narodu polskiego, ale tem przenikliwszym wzrokiem zmierzmy niebezpieczeństwa przyszłości.

W roku przeszłym wyszła w Krakowie książka szkolna p. n. „Geografia dla szkół ludowych na podstawie normalnego planu naukowego ułożona i napisana przez Wojciecha Michnę, dyrektora szkoły miejskiej w Krakowie.“ Rada szkolna krajowa uznawszy ją za pożyteczną i nie znalazłszy w niej nic zdrożnego zaleciła ją nietylko jako podręcznik szkolny do szkół ludowych, lecz nadto poleciła także Radom szkolnym okręgowym, aby każda z nich w swoim okręgu zaopatrzyła w nią wszystkie biblioteki szkolne. Zaledwie atoli książka ta otrzymała sankcyę Rady szkolnej krajowej, wydał ówczesny p. minister oświaty reskrypt z d. 5 lipca 1879 L. 5775 zakazujący rozpowszechniania tej książki, a to głównie z powodu tendencyjnego rozkładu jej treści, oraz rozciągłości niektórych pojedynczych działów i usterek w datach historycznych.

Nie myślimy wcale odpierać, ani nawet rozbierać zarzutów uczynionych „Geografi“ p. Michny, chociaż wyrażenie „tendencyjny“ rozkład treści jasno tłumaczy o co chodzi. Autor ... Nam atoli chodzi o kwestyę zasadniczą, dla której sprawę tę publicznie podnosimy.

Według statutu organizacyjnego Rady szkolnej krajowej wskazywanie tekstów naukowych dla szkół ludowych należy do czynności Rady szkolnej krajowej. P. Stremayr atrybucyi tej nadanej przez NPana nie postarał się dotychczas odebrać naszej Radzie szkolnej, nie miał tedy prawa wydawać reskryptu książkę szkolną zakazującego, skoro ją Rada szkolna na mocy służącej sobie atrybucyi wskazała jako pożyteczną i poleciła Radom szkolnym okręgowym. Reskrypt tedy p. ministra jest nowym zamachem na prawa Rady szkolnej krajowej; widzimy w nim nowe niebezpieczeństwo, a raczej dowód, iż pewnym sferom nie podoba się zakres władzy naszej Rady szkolnej, czego dowodem ścieśnienie mianowania nauczycieli szkół średnich, zwracamy uwagę, że sprawa ta pociągnąć może za sobą jeszcze dalej, bo w konsekwencyi może dojść do tego, że minister oświaty i kwestyę zatwierdzania książek szkolnych na mocy stworzonego przez siebie prejudykatu w wyłączny sposób zechce sobie zagarnąć. Nie byliśmy i nie jesteśmy zachwyceni postępowaniem Rady Szkolnej co do książek używanych w szkołach naszych; ... odpowiedzialność ... Rada do zatwierdzenia, ale musimy bronić zasady, musimy bronić praw Rady szkolnej krajowej, nadanych jej łaskawie przez Monarchę. ... Rada szkolna znalazła tyle w sobie energii czy odwagi, iżby stawiła czoło podobnym zachciankom; zwracamy więc uwagę Koła polskiego, gdyż przekonani jesteśmy, że ... i nowy zamach należycie odeprze. ... p. Michny, ale o atrybucye Rady szkolnej krajowej.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 15 kwietnia.

(72-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Coronini zagaja posiedzenie o godzinie 11-tej.

Pos. Bodyński składa mandat.

Rada gminna z Nowic powiatu Kałuskiego petycyonuje o wykluczenie języka polskiego jako obowiązkowego z szkoły ludowej w Nowicy.

Izba podejmuje przerwane wczoraj obrady nad tytułem 1szym (kierownictwo centralne 469,000 złr.) ministerstwa spraw wewnętrznych.

Po przemówieniu sprawozdawcy sprawozdawcy komisyi pos. Henr. Clam-Martinica uchwalono ten tytuł bez zmiany.

Co do dalszych tytułów (2—7), dyskusya znów bardzo rozwlekła ... jednak ... z mówców ... zabrał blisko dwie godziny czasu; uchwalono jednak wszystko bez zmiany według wniosków komisyi, mianowicie: na policyę państwową 120,000 złr. zgodnie z preliminarzem rządowym; ... *Dziennika ust. państw.* 59,000 złr. zgodnie z preliminarzem rządowym (tu komisya czyni uwagę o ...), na administracyę polityczną ... 5.523,300 złr. t. j. o przeszło 6,000 złr. mniej od prel. rząd.; na bezpieczeństwo publiczne 3.443,000 złr. t. j. o 10,000 złr. mniej; na służbę budowniczą 1.190,500 złr. t. j. o 9,937 złr. mniej, ... na wszystkich krajów 4.626,800 złr., ... 830,000 ... 71,400 złr. ... 35,000 złr., ... 18,000 złr. ... 17,000 złr. ... i drogi Gdowsko-Gorlickiej pod Ciężkowicami; ... powyższe ...

Przy rozprawie o budowlach drogowych zabrali głos między innymi pp. Chamiec i Skarszewski.

Poseł Chamiec uznawszy, że Galicya nie posiada tej siły podatkowej co inne kraje, ale nie uznając mimo to słuszności zarzutu o jej bierności wobec skarbu, dochodzi przyczyn smutnej okoliczności, że Galicya nie jest tak zamożna jak inne kraje. Przyczyn tych nie należy szukać w uposażeniu Galicyi przez Opatrzność, ani też w właściwościach ludu, który jest inteligentny i pracowity, jak rzadko, lecz w jeograficznem położeniu kraju i jego otoczeniu, które niepozwalają mu współzawodniczyć z innemi krajami co do cen płodów swej pracy wogóle. Poznawszy przyczynę złego, zna się też lekarstwo na nie, którem jest polepszenie komunikacyj najrozmaitszych. Mowca szeroko uzasadnia potrzebę stałego mostu na Dniestrze pod Zaleszczykami, uznaną już przez rząd w r. 1855 i wzywa rząd, aby na nowo poddał sprawę mostu tego sumiennemu zbadaniu, a to nietylko w interesie kraju, lecz i państwa.

Poseł Skarszewski (wedle stenogramu): Zapisałem się do głosu ze względu na dwie pozycye odnoszące się do budowli drogowych na zapobieżenie nędzy, mianowicie do drogi z Tylawy na Jaśliska i Czeremchę aż do granicy krajowej i do przełożenia drogi pod Ciężkowicami. Jeśli już muszą wynurzyć ubolewanie wogóle nad tem, że w roku niedostatku dla kraju tak wielkiego przeznaczono na zaradzenie nędzy przez budowle, które rzeczywiście cierpiącej niedostatek ludności mogłyby dać zarobek, sumkę na dwie małe przestrzenie dróg, tem więcej uderza mię, że, skoro już pomyślano o usunięciu jednej wadliwości na drodze Gdowsko-Gorlickiej, pominięto jednak inną wielką wadliwość na tejże drodze. Droga ta jest skarbowa, zbudowana przed kilkoma dziesiątkami lat w celu połączenia Krakowa i Wieliczki najkrótszą drogą z Węgrami, jest tem więcej ważna, ile że idzie przez kilka miast i daje komunikacye pod prostym kątem z koleją Tarnowsko-Leluchowską, a nadto ma swą doniosłość strategiczną; słowem jest to bardzo ważna arterya komunikacyjna. Ta droga, 12 mil długa, w środku jest przerznięta pod Zakliczynem i w pobliżu rzeczonej kolei rzeką Dunajcem, przez którą przeprawa dzieje się w sposób najprymitywniejszy, przyczem się wydarza, że kra, wylew itp. zupełnie przerywa komunikacyę. Na dowód nagłej potrzeby mostu na Dunajcu w tem miejscu mogę powołać się na powagę zarówno kompetentną, jak bezstronną. Jest to rząd poprzedni, nam nie bardzo przychylny, który mimo to w preliminarzu na r. 1876 pomieścił na ten cel 20,000 złr. i most ten uznał za konieczność dla nieprzerwanej komunikacyi i za nagle potrzebny. Że jednak wbrew temu wszystkiemu pozycyę tą, tak produkcyjną, odrzucono, zawdzięcza to Galicya ówczesnej większości komisyi budżetowej. Oddawna niestety przywykliśmy do tego, że w naszym kraju państwo zawsze i to właśnie w wydatkach produkcyjnych, oszczędzało. Skutkiem tego wykonywanego względem nas *quand même* systemu oszczędności, jest zubożenie kraju, i w wszystkich gałęziach ekonomii można widzieć, jak kraj podupadł i podupada coraz więcej. Nie powiem, iżbyśmy zupełnie byli bez winy, ale ponosimy tylko najdrobniejszą jej cząstkę. Nie widząc rzeczonej pozycyi w preliminarzu na rok bieżący, śmiem zwrócić uwagę rządu na nagłą i uznaną już przez poprzedników jego potrzebę zbudowania mostu na Dunajcu pod Zakliczynem.

Po tem przemówieniu uchwalono wymieniony już powyżej na końcu tytuł i na tem przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 20 — Następne jutro.

Poznań 11 kwietnia.

Sejm prowincyonalny rozpoczęty 4go b. m., dłuższym niż zwykle rozporządza czasem. Przeznaczono mu bowiem dwa tygodnie żywota. Po długoletniej przerwie rodzina książąt Radziwiłłów w osobie księcia Ferdynanda, zajęła swe dziedziczne krzesło. Nader bolesny widok przedstawia sejm w Poznaniu, w którym o kilka głosów jesteśmy w mniejszości. Stosunek ten anormalny sztucznie ułożony za pomocą reprezentantów miast i posiadłości włościańskich. W tych dwóch bowiem ciałach wyborczych potworzono bez względu na położenie geograficzne okręgi wyborcze, w których dwa naprzykład polskie miasteczka tworzą okręg wyborczy z większem miastem żydowsko-niemieckiem, by element polski pozostał w mniejszości. Sejm ten wyłącznie wewnętrznemi, administracyjnemi kwestyami, kontrolą instytutów prowincyonalnych, dróg głównych itp. zajęty będzie. Nie zanosi się dotąd na to, by nawet drogą petycyj miały być poruszonemi jakie zasadnicze kwestye, jedyną taką sprawą, o której sejm zdanie swe będzie musiał wyrzec, będzie pytanie rządowe: czy zachodzi potrzeba w prowincyi zmiany prawa sukcesyi posiadłości włościańskiej i w razie uznania tej potrzeby, w jakiej mierze i kierunku.

W tym względzie zdanie publiczności naszej ani objaśnione, ani ustalone. Kwestya ta dotąd zbyt mało jest wyjaśnioną; spodziewana publikacya w tej materyi p. Jackowskiego, od której wiele światła się spodziewają, dotąd nie opuściła prasy.

Niezawodną jest konieczność zmiany prawa sukcesyi własności włościańskiej, ograniczenie możności parcellacyj, ze względu na interes ogólno-krajowy, wymagający silnego, zamożnego stanu włościańskiego; dalej ze względu na interes stanu włościańskiego, jeśli nie ma ostatecznie wyjść ciągle powtarzającą się parcellacyą przy każdych działach familijnych, na proletaryat wiejski. Z drugiej jednak strony przyznać należy, że ograniczenie własności pod względem podziałów, zmiana prawa sukcesyi niekorzystnie chwilowo dotknęłaby obecnych posiadaczy własności włościańskiej, bo własność niepodzielna z ograniczonem prawem sukcesyj, koniecznieby na razie musiała wpłynąć na obniżenie chwilowe wartości posiadłości włościańskiej.

Z tej przyczyny, aczkolwiek chodzi tu o interes kraju a zarazem stan włościański, interes osobisty poszczególnych właścicieli wiejskich skłania dzisiejszych reprezentantów własności włościańskiej do najzupełniejszej opozycyi przeciw zamierzonej reformie. Nawet drukiem oświadczył się przeciw niej ruchliwy pewien włościanin Sypkowski. Nie zdobył się jednak na żaden przekonywający argument, stawiając jako zasadę ochrony utrzymanie własności włościańskiej, bogate ożenienie członka rodziny przy ziemi się utrzymującego, by resztę rodzeństwa spłacić. Brzmi to bardzo po szlachecku, ale w rezultacie nie broni dotąd i nie broni w przyszłości posiadłości włościańskiej od zatomizowania najzupełniejszego, od proletaryatu, do którego tak szybkim idziemy krokiem w Niemczech i u nas.

Jedynym ważniejszym argumentem przeciw, tyczącym się naszych stosunków, jest różnica zachodząca co do możliwych karyer u nas i w niemieckich prowincyach. W tych ostatnich, zwykle synowie włościańscy, oprócz obowiązkowych 3ch lat służby, drogą tak zwanej kapitulacyi, służą 2 do 3ch lat dłużej w wojsku, przez co otrzymują uprawnienie do *Civil Versorgung* i z takich dłużej służących synów włościańskich rekrutuje się żandarmerya, konstablowie miast większych, cała niższa służba pocztowa, kolejowo-telegraficzna, dozorcza, więzień, dróg bitych itd. Zgoła, stan włościański niemiecki może sobie zdobyć różne karyery; dla naszych włościan dla tego, że są Polakami, najzupełniej zamkniętych, o czem kto dzień spędzi w Wielkopolsce, najzupełniej się przekona.

Mówiąc o ludzie naszym trudno pominąć faktu bolesnego, że od lat wielu emigracya do Ameryki od nas nie była tak liczną, jak w tej chwili. Z kilku okolic po 200 i więcej włościan obojej płci wyniosło się za Ocean. W okolicach o mięszanej ludności, prądy emigracyjne silniejsze, co dowodzi, o ile to jest skutkiem niemieckiego wpływu.

Dziennik Poznański w korespondencyi swej paryskiej stanowczo stanął w obozie radykalizmu francuskiego w kwestyi kongregacyj z ubliżeniem Ojcu Ś. i Nuncyuszowi paryskiemu, mówiąc o ich obojętności w tej tak żywotnej kwestyi kościelnej.

Od 1go kwietnia mamy 12te pismo peryodyczne polskie *Sztandar*. Celu nowej publikacyi nie widzimy pomimo programu, w którym tyle jest jasnego, że nakładca-redaktor jedenaście istniejących za niedobre, niedostateczne uważa i dla tego *Sztandar* wywiesza.

Lwów 15 kwietnia. Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na którem mieli kandydaci poselscy zabierać głos. Zagaił zebranie Dr Popiel i rzekł, iż mimo wezwania nikt dotąd nie zgłosił się; pyta więc, kto z obecnych pragnie ubiegać się o krzesło posła z miasta Lwowa. P. Zagórski wniósł kandydaturę p. Teofila Merunowicza, który jednak osobiście nie stawił się. Przewodniczący wzywa następnie p. Tadeusza Romanowicza, aby stanął jako kandydat. Tenże zabrał głos i w godzinnej mowie nakreślił zadanie sejmu i obowiązki posła. Zadanie to jest dwojakie: polityczne i organiczne. Co do pierwszego wybory bezpośrednie do Rady państwa ścieśniły je, zostawiając tylko możność wyrażenia życzeń kraju w adresie do tronu i zdania sejmu o wnioskach i uchwałach Rady państwa. Praca posłów ma być narodową, ale zarazem „demokratyczną“. Sam przyrzeka w razie wyboru swego starać się o reformę ustawy gminnej i złączenie dworu z gminą. Dalej jako obowiązek sejmu naznacza czuwanie nad wykonywaniem samorządu. Dr. Piotr Gross stawia kandydaturę dotychczasowego posła p. Aleks. Jasińskiego i podnosi na jego pochwałę, że tenże stał w sejmie na czele stronnictwa postępowego; nie odmawia jednak p. Romanowiczowi przymiotów na posła. Dr Rożański pragnie, aby większa liczba kandydatów stawiła się i pyta p. Romanowicza o jego zapatrywanie na polepszenie ekonomicznych stosunków kraju. P. Romanowicz wykazuje, że przykład Królestwa Polskiego nie wystarcza, gdyż to korzysta z ceł opiekuńczych od zachodu a ma wolny wywóz do Rosyi, gdy Galicya nie zdoła przemysłowi zachodniemu sprostać. Jako środki podźwignięcia przemysłu podaje mowca oświatę, kredyt ułatwiony, reformę taryf kolejowych, rozwój przemysłu domowego. Kwestyę ruską radzi rozstrzygnąć za pomocą polityki demokratycznej, która obie strony pojedna. P. Piątkowski żąda dowiedzieć się, czy p. Jasiński nie zechce przyjąć mandatu. Zgromadzenie następne naznaczone jest na piątek w celu wysłuchania p. Jasińskiego a może innych także kandydatów.

Wiedeń 15 kwietnia. Podajemy drugą połowę mowy posła Krzeczunowicza w streszczeniu obszernem:

Dosyć już polemiki— zwracam się ku sprawie najważniejszéj, ku kwestyi finansowéj. Zupełnie godzę się na zarzut drukowanego sprawozdania komisyi, że rząd dzisiejszy wniósł projekty po części odziedziczone po dawniejszym, które częścią znów jako chybione uznać należy; że cząstkowo i niewystarczającemi sposobami chciał zaradzić niekorzystnemu stanowi finansów, a nie za pomocą reformy systematycznéj i głęboko obmyślanéj, jaka rzeczywiście już stała się nieodpartą koniecznością. Niestety trzeba mi rozszerzyć ten zarzut na komisyę budżetową, która nie wypowiedziała nawet przewodniéj idei reformy. W okolicznościach zwyczajnych inicyatywa powinna pozostać przy rządzie; gdy atoli tyle już minęło lat, a rząd nie zainicyował reformy prawdziwéj i zupełnéj, ktośkolwiek powinien pchnąć w ruch tę sprawę. I otóż panowie, mam tę przyjemność że nietylko w własnem, lecz także w Koła polskiego imieniu wolno mi wyłuszczyć przewodnią ideę reformy, polegającą na tem, że polepszenia finansów szukać należy w zaoszczędzaniu wydatków administracyjnych i w takiéj reformie podatkowéj, którąby zniżając uciążliwe podatki bezpośrednie przymnożyła skarbowi dochodów przez

Część literacko-artystyczna.

Katarzyna Radziejowska.

Powieść historyczna z XVI wieku.

XI.

(Ciąg dalszy).

Ledwie tych słów dokończyła, od zamku zbliżał się ku niej szybkim krokiem ks. Stanisław. Książę był widocznie wzburzony. Nie przywitawszy nawet matki zapytał dosyć szorstko:

— Czy to prawda, że panna wojewodzianka dzisiaj odjeżdża?

— Powraca do rodziców, sama tego pragnie, wstrzymywać jej nie mogę.

— Ona chora obłożnie, mówiono mi o tem!

— Nie musi być tak chora kiedy wyjechać pragnie.

— Chociażby nawet pragnęła, obowiązkiem jest waszej wysokości nie puszczać jej z domu.

— Syn mój obowiązków przypominać mi nie będzie.

— Przykro mi bardzo, że uczynić to muszę!

— Proszę się nie zapominać i oddalić natychmiast, inaczej odprowadzić cię każę!

— To chyba żarty. Muszę waszej miłości przypomnieć, że jestem według praw naszego domu pełnoletnim.

— Dajesz tego codzienne dowody, martwiąc matkę, narażając się na pośmiewisko przyszłych poddanych,

— Ja na pośmiewisko się nie narażam, chyba, żebym je w spadku wziął po waszej wysokości.

Księżna na te słowa zatoczyła się i gdyby ją Kliczewska nie była podtrzymała, byłaby runęła na ziemię.

Słudzy zajęci przyrządem do podróży spostrzegli księżnę słoniącą się i podbiegli z ofiarowaniem swej pomocy.

— Dziękuję wam moi ludzie... trochę mi się słabo zrobiło... Kliczewska mię odprowadzi do zamku.

Obie kobiety powoli oddalać się zaczęły.

Książę Stanisław był jak piorunem rażony, chwilę stał jak nieprzytomny, nareszcie nieżważając na miejsce i otoczenie, podbiegł ku matce i jak długi upadł jej do nóg.

— Matko! — zawołał z jękiem — zabij mnie, bo na to zasłużyłem, jestem niegodziwcem, słowa te bezbożne wyrwały mi rozpacz i ból nieznany. Dotąd cię matko nie puszczę, dopóki przebaczenia nieotrzymam, lub przynajmniej przyrzeczenia, że takowe wyżebrać potrafię.

— Wstań Stanisławie i podaj mi rękę, niechaj przynajmniej domownicy nie domyślają się niczego.

— Wasza miłość przebacza mi — mówił książę Stanisław całując matkę w kolano.

— Pomówimy o tem w komnacie.

Księżna przyszła zupełnie do siebie; pod bramą zamku przystanęła trochę i najobojętniejszą rozpoczęła z Kliczewską rozmowę. Uczyniła to umyślnie, aby służba przypuszczać nawet nie mogła, że między synem a matką przyszło do jakiegoś zajścia.

Dopiero w swoim pokoju księżna wybuchła strasznym gniewem.

Gniew ten, o ile był rozmyślnym, zaszkodził planom księżnej. Nieznała ona widocznie pod tym względem usposobienia syna, był on miękkiego i wrażliwego serca, cierpienie jakie porywczością swoją sprawił, rozbrajało go i gotów był okupić je największem ze swej strony poświęceniem, gniew i wyrzuty wywoływały w nim rozjątrzenie. Gdyby księżna umiała była korzystać z pierwszego wrażenia jego po wyrządzonej sobie obeldze, mogła była wszystko czego chciała wymódz na nim najłatwiej, gniew jej i uniesienie zapalały go, z pokornego i błagającego stawał się coraz bardziej zuchwałym i ucinkowym, skończyło się na tem, że matce oświadczył, że szanując tradycyjną gościnność domu Piastów mazowieckich na wyjazd Radziejowskiej nie zezwoli.

— Nie ty tutaj jesteś panem mój Stanisławie, i musisz zastosować się do moich rozkazów, tak jak każdy inny.

— Przykremby mi było, gdybym waszej miłości musiał zostać nieposłusznym i sługi jej do nieposłuszeństwa zniewolić.

— Będziemy widzieć kto tu posłuch znajdzie! — zawołała księżna w gniewie.

Po tych słowach kazała wołać Jordanowskiego. Gdy ten się zjawił, rozkazała donieść wojewodziance, że wszystko do podróży gotowe, i że może już wsiadać.

Jeszcze raz w przytomności marszałka robił syn matce przedstawienia, żeby od zamiaru swego odstąpiła.

Księżna była niewzruszoną.

— Kiedy już wojewodzianka jechać musi to przynajmniej ja ją sam odprowadzę, ten wzgląd się jej od nas należy, powiedział książe.

— Zamiast odpowiedzi zwróciła się księżna Anna do marszałka i rzekła: Mości Jordanowski każ zaprowadzić księcia Stanisława na jego pokoje i przydaj mu wartę, aby bez mego pozwolenia nigdzie ruszyć się nie mógł, proszę wypełnić moje rozkazy z całą ścisłością; pod tym warunkiem tylko mogę go o dalszej mojej łasce zapewnić.

— Książe zatrząsł się cały: ja dziedzic i pan Mazowsza, mam być więzionym w własnym moim zamku — ciekawym, kto się poważy spełnić życzenia waszej miłości, bo rozkazem to być nie może, tam, gdzie ja sam tylko mam prawo rozkazywać.

— Panie Jordanowski, spełnić moje polecenia natychmiast.

Jordanowski stał nieporuszenie.

— Waszmość odmawiasz mi posłuszeństwa, marszałkostwo u mnie sprzykrzyło ci się, od tej chwili przestałeś nim być. Za jawną wzgardę memi rozkazami podzielisz los księcia, zawołała księżna.

— Tak, Jordanowski podzieli mój los, i odprowadzi ze mną pannę Radziejowską do rodziców.

— To bunt jawny! potrafię go ukarać chociażby tym buntownikiem był mój syn nawet.

— Praw moich nikomu nadużywać nie pozwolę, nawet matce mojej.

Księżna otworzyła drzwi do drugiego pokoju i zawołała Lenczewskiej.

— Moja droga rzekła do nadchodzącej, poproś do mnie kasztelana Zaliwskiego.

Lenczewska odeszła spełnić rozkazy.

— Wasza miłość, zabrał głos Stanisław, chce koniecznie wobec całego dworu wywołać zgorszenie, ja wyzwanie przyjmuję, kto w tej walce zwycięży, czas pokaże, to pewna, że to uroku i powagi książęcej naszej władzy nie doda. To powiedziawszy, skinął na Jordanowskiego, i obaj wyszli z pokojów księżny.

— Panie Jordanowski, mówił książe do towarzysza, zbierzesz całą służbę pod twemi rozkazami zostającą, dasz jej broń jaką rozporządzać możesz, przy bramie i moście postawisz ludzi, którym ufasz, resztę zbierz około stajni i czekaj na moje rozkazy. Zaliwski przybył wczoraj do zamku w kilkanaście koni, przybył na moje zaproszenie, bo nie spodziewając się tych wszystkich zajść miałem ochotę razem z nim zapolować, okoliczności się zmieniły, zamiast towarzysza myślistwa będę miał w nim zapewnie wroga, on rozkazy księżny matki będzie chciał wypełnić, w takim razie będziemy się bronić, ludzie zamkowi będą po naszej stronie, jeżeli nie z przywiązania to z interesu, ja jestem pełnoletni, czują oni, że panowanie księżny niebawem skończyć się musi, przyszłego pana i dziedzica przeciwko sobie mieć nie zechcą.

— Możnaby Zaliwskiego kazać zaaresztować gdy będzie powracał od księżny, wtrącił Jordanowski. Zrobić się to da tajemnie, nim jego ludzie się dowiedzą wasza książęca mość unikniesz takim sposobem krwi rozlewu i postawisz na swojem.

— Nie po szlachecku mi radzisz mości Jordanowski, podstęp nie przystoi potomkowi wielkich przodków, Piastowie mazowieccy mogli dużo utracić ze świetnych dawnych przymiotów swego rodu, ale zdradą nie splamili się nigdy.

— To nie zdrada, tylko ostrożność, wtrącił marszałek.

— Ostrożności uczyni się zadosyć, jeżeli spełnisz to, co poleciłem. Teraz proszę cię zajmij się wypełnieniem moich rozkazów, straży przy bramie przykaż, aby tylko mnie posłuch dawała, ja z mojej strony idę przygotować wszystko do wyjazdu.

Dalszy ciąg nastąpi.

podwyższenie podatków pośrednich, szczególniéj od przedmiotów nie należących do nieodzownych potrzeb życia. (*Głosy z prawicy: bardzo słusznie!*) Jest to przynajmniéj idea przewodnia, którą własnemi uwagami, osobistemi zapatrywaniami objaśnię.

Że w niektórych gałęziach administracyi można i trzeba zaprowadzić oszczędności, o tem nikt nie wątpi; ale i to każdy przyzna, że oszczędności te nie mogą być wielkie. Przedewszystkiem ostrzegam przed jednym rodzajem oszczędności, tych mianowicie, które zasadzają się na przerzuceniu ciężaru z państwa na kraje, powiaty i gminy, a to nawet takich ciężarów, które są ponoszone w interesie ogółu, jak np. kwaterunkowych, pomorowych itp. Uważać takie przerzucenie ciężaru za oszczędność, jest to łudzić samego siebie; albowiem wydatki nie przestają być wydatkami, tylko w inny sposób są pokrywane, a mianowicie są ponoszone przez mniéj zasobne korporacye autonomiczne i stają się tem uciążliwszemi.

Co do robienia długów, muszę wyznać, że nie sprzeciwiam się mu bezwarunkowo, szczególniéj dla pokrycia wydatków nadzwyczajnych i produkcyjnych; ale rzecz oczywista, że trzeba starać się o takie uporządkowanie finansów, aby przynajmniéj wydatki zwyczajne zwyczajnemi były pokrywane dochodami, aby niedobór w dziale dochodów i wydatków zwyczajnych był pokrywany podatkami. Skoro zaś żąda się już powiększenia sumy dochodu z podatków, trzeba reformę zaprowadzić taką, żeby najuciążliwsze podatki zniżono, a mniéj uciążliwe podwyższono.

Najuciążliwszym rodzajem podatków są bezpośrednie, ściągane bez względu na możność opodatkowanych. Poseł Plener także przyznał, że u nas podatki bezpośrednie są w stosunku do pośrednich za wysokie. Na to odpowiedział inny mówca (Hausner) tak, jak gdyby chciał zbić to twierdzenie szanownego posła z chebskiéj Izby handlowéj. (P. Hausner nazwał to twierdzenie „z gruntu fałszywem“). Przywiódł liczne daty z rozlicznych państw, wielkich i małych. Sądzę atoli, że poseł Plener miał na względzie nie państewka *in duodecimo*, lecz mocarstwa z uporządkowanemi finansami. Daty z innych państw uważam i cenię poprostu jako daty statystyczne. (*Wesołość*).

Usłyszawszy ów początek wywodów posła Plenera, owo zdanie, że podatki bezpośrednie są u nas w stosunku do pośrednich zbyt wielkie, bardzo byłem uradowany; mniemałem bowiem, że on dojdzie do właściwych konkluzyj co do zaradzenia złemu, a więc nuturalnie do zniżenia jednych, a podwyższenia drugich. Ale inaczéj się stało. Poseł Plener nie chce zniżenia podatków bezpośrednich, lecz owszem podwyższenia ich jeszcze; popierwsze, żądając większéj sumy z podatku gruntowego; po drugie, domagając się zaprowadzenia nowego osobistego podatku dochodowego, z którego chce 5 milionów więcéj niż z dotychczasowego podatku dochodowego. Wyznaję, że milszy mi brak programu dzisiejszego ministra skarbu, niż program posła Plenera. (*Wielka wesołość*).

Niesłychany jest podatek taki, jak nasz podatek domowo-czynszowy w wysokości 26⅔ prct. Poseł Plener także to uznaje; ale jakaż jego konkluzya? Podatek ten, powiada on, jest bezwarunkowo za wielki, a więc trudno już z nim coś począć. (*Wesołość*). Mnie zaś wydaje się, że ponieważ jest za wielki, więc zniżyć go trzeba. Już w pierwotnéj 16-procentowéj wysokości swéj jest on większy niż gdziekolwiek w Europie, a podwyższono go jeszcze dwa razy o jedną trzecią. Drugie podwyższenie takie datuje z czasów bürgerministerstwa, które przeto oprócz sprzedaży dóbr skarbowych miało w tem podwyższeniu także bardzo wygodny sposób „uporządkowania“ finansów. Ale jakiż był skutek? Deprecyacya domów, powstrzymanie nowych budowli i brak mieszkań; a z powstrzymania nowych budowli poszło przerzucenie ciężaru podatkowego na lokatorów i ogromne podrożenie mieszkań. Pierwotni właściciele domów mimo to byli zrujnowani. Oto ekonomiczne skutki wygodnego „uporządkowania“ finansów! Starano się potem zaradzić złemu przez 15to, 20to, a nawet 30-letnie zwolnienie nowych budowli i przebudowań od podatku, a to wytworzyło znów chorobliwą chęć budowania. Któż na tem zyskał? Lokatorowie nie; nawet nie ci, którzy nowe domy stawiali, lecz tylko *faiseurs* banków budowniczych i ci którzy mieli na sprzedaż grunta pod nowe budynki, inne strony interesowane poniosły straty. Oto skutki tak zgubnych sposobów! (*Brawo! z prawicy*).

O wiele uciążliwszym od podatku domowo-czynszowego jest podatek gruntowy. Podatek tamten bywa spłacany tylko wtedy, gdy lokator zapłaci komorne, podatek gruntowy zaś w dobrych i złych latach; a nadto pobiera się go wedle idealnego dochodu przeciętnego od takich, którzy mogą mieć ten dochód, ale i od takich, którzy go nie mają; od takich, którzy kładą w gospodarstwo kapitały, ale i od takich, co kapitałów takich nie mają. A daléj dodatki do podatku gruntowego są znacznie większe, niż do podatku domowo-czynszowego. Wierzajcie mi, panowie: jeżeli podatek gruntowy nie będzie wnet obniżony, po kilku latach bardzo tego pożałujemy. Zbliżamy się ku wielkiemu przesileniu rolniczemu, już ono się zaczyna i objawia się w coraz większem zadłużeniu posiadłości ziemskiéj, w sprzedażach i licytacyach egzekucyjnych. Mojem zdaniem można i trzeba obniżyć podatek gruntowy do miary pruskiéj, tj. do takiego stopnia, żeby suma jego wynosiła 15 do 18 milionów zamiast dzisiejszych 37 milionów. Poseł Plener natomiast chce jeszcze więcéj, co najmniéj 42 milionów. Ale dla czego? Czy może dla tego, że u nas podatek ten jest 2½ razu tak wielki jak w sąsiednich Prusach, a 20 razy tak wielki jak w sąsiedniéj Rosyi? Czy więc dla tego? bo nie wiem zaiste, dla czegoby jeszcze! (*Wielka wesołość*). Albo czyżby może dla tego, że szanowny poseł chebskiéj Izby handlowéj jest właśnie posłem Izby handlowéj? (*Wielka wesołość*).

Z wszystkich podatków dotychczasowych najmniejszy jest podatek zarobkowy. Mimo to nie mogę sobie zataić, że w klasach najniższych jest on zbyt wysoki. Byłbym przeto za innem urządzeniem tego podatku w klasach najniższych, tj. za obniżeniem go tu o mniéj więcéj dwa miliony.

Dotychczasowy podatek dochodowy wymaga reformy nietyle pod względem samych przepisów prawnych, ile raczéj pod względem ich wykonania. Rzecz to poprostu śmieszna, że podatek ten tak mało skarbowi przynosi. Przy zniżonéj do połowy podatkowéj stopie procentowéj, a lepszem wykonywaniu ustawy, tudzież przy rozszerzeniu tego podatku na nieopodatkowane jeszcze źródła dochodu, suma podatku byłaby większa niż dziś.

Przemawiając więc za znacznem obniżeniem podatków bezpośrednich, bo może o więcej niż 30 milionów, zadaję sobie pytanie: jak pokryć ten ubytek? W odpowiedzi na to pytanie nie będę zapuszczał się bardzo w szczegóły, raz, że nie do mnie przecież należy przedstawiać szczegółowy program liczbowy, a potem z słusznego względu na Koło polskie, które nie zbadawszy takiego programu szczegółowego, mogłoby potem nie zgodzić się nań. Ogólnie tylko wskażę na wzór angielski i francuski. U nas pobory bezpośrednie wynoszą 27 prc. wszystkich poborów, w Anglii 11 do 13 prc., w Francyi 14 do 15 prc. W Niemczech po strawieniu miliardów mają niedobór, a jednak nie myślą o podwyższeniu podatków bezpośrednich, choć one tam są mniejsze niż u nas, lecz myślą, jak też być powinno, o pomnożeniu poborów pośrednich. Podatek od napojów we Francyi przenosi 409 milonów franków, gdy tymczasem wszystkie podatki bezpośrednie wynoszą tylko 395 milionów. Ale nie na produkcyi napojów podatek ten cięży, aby jej nie szkodzić, lecz na konsumentach. Powiecie, że nie można Austryi równać z Francyą, że konsumcya tu jest uboższa i znacznie mniejsza. To też nie spodziewam się z takiego podatku w Austryi 409 milionów franków, lecz tylko przymnożenia dotychczasowych dochodów o 20 do 25 milionów złr. austr. Na jedno muszę tu zwrócić uwagę. Jeśli Austrya dziś jest uboższa od Francyi, nie można tego pewnie powiedzieć o roku 1816; wówczas Francya nie była bogatsza, niż Austrya jest dzisiaj. A jednak Francya w roku 1816 po wojnach Napoleona I zaprowadziła ten podatek od napojów. Ne było tam też teoretyków (*wesołość*); nie było mianowicie owych profesorów i doktorów niemieckich (*wielka wesołość*), którzy tak zarozumiale trzymają się swoich teoryj, a na nieszczęście tyle u nas mają powagi, że z teoryami swemi zwyciężają. We Francyi nie ma takich powag wpływowych, któreby z czarnego robiły białe. (*Wesołość.*)

Nie mogę nie wypowiedzieć mocnego przekonania, że wskazany przezemnie kierunek reformy podatkowej doprowadziłby do tego, iż bylibyśmy w Austryi bogatsi, że przyczynilibyśmy się do rozkrzewienia zmysłu oszczędności i tworzenia kapitałów i że w latach 10, 15, 20tu ujrzelibyśmy z pewnością najzbawienniejsze tego systemu owoce. Nadto dodać mi wypada: politycznie nierozsądnie postępuje, kto ustawicznie wnosi cząstkowe projekty podatkowe i żąda, aby raz ten, to znów inny podatek uchwalono. Posłowi w takim razie trudno zdecydować się na to. Natomiast reforma gruntowna, polegająca na pomnożeniu podatków pośrednich, a zarazem na znacznem obniżeniu bezpośrednich, jako więcej uciążliwych, łatwiej znajdzie poparcie w parlamencie i łatwiej będzie za jej pomocą pokryć niedobór. Polecam to rozwadze waszej, panowie, i wysokiego rządu. *Dixi.* (*Huczne brawo! z prawicy*).

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 16 kwietnia.

Arcyks. Fryderyk i arcyks. Izabella przybyli we środę do Wiednia, aby znajdować się na karuzelu. Przyjmował ich na dworcu kolei arcyks. Albrecht.

— Dziś ukończył się proces socyalistów, który trwał od 16go lutego a zatem z przerwą świąt całe dwa miesiące. W dodatku sądowym zamieszczamy dziś wyrok w tym procesie zapadły. Wiele osób ciekawych a w wielkiej części kobiet czekało w nocy na ulicy na werdykt przysięgłych, który o północy zapadł.

— Dziś rano otwartą została dla ruchu halla Sukiennic, pewna bowiem liczba kramów jest już przez przekupniów zajętą.

— W niedzielę (18go b. m.) o godzinie 11ej przed południem odbędzie się w sali radnej ogólne zgromadzenie wyborców, celem postawienia kandydatów do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej. Wybory zaś odbywać się będą w d. 27 i 28 b. m.

— Grono znakomitych amatorów i artystów zamierza wykonać kilka utworów muzycznych podczas Sumy pojutrze w niedzielę o godz. 10 tej w kościele PP. Karmelitanek na Wesołej. Celebrować będzie X. Biskup krakowski.

— Od jutra wystawionym będzie w salach Towarzystwa Sztuk pięknych portret p. Heleny Modrzejewskiej pędzla p. Tadeusza Ajdukiewicza.

— Z powodu znanych listów pp. hr. Jana Stadnickiego i Koźmiana, ogłoszonych w *Czasie*, wyszła dziś z druku i plakatami obwieszczoną została broszura: *List Otwarty jednego z wyborców z okręgu Brzesko-Bochnia-Wieliczka do p. Stanisława Koźmiana.* Listy, które spowodowały napisanie tej broszury, były podpisane. *List Otwarty* zaś jest anonimowy. Byłby to dostateczny powód przejścia nad nim do porządku dziennego tak, jak było jedną z przyczyn nieumieszczenia go w *Czasie*, dokąd pierwotnie został przysłanym. Główny tylko zarzut uczyniony w broszurze p. Koźmianowi, iż „identyfikuje swoją osobę z partyą konserwatywną“, odeprzeć musimy słowy jego listu, który widocznie nieuważnie przeczytanym został przez autora *Listu Otwartego*: „I dla tego nie należy sądzić u nas o wypadkach, zwłaszcza w wyborach, podług innych krajów i byłoby błędem równie jak niesłusznością, kłaść niechęć, opór lub przegraną na karb zasad i przekonań, kiedy one najprawdopodobniej odnoszą się tylko do osoby“. Trudno było wyraźniej złożyć na karb własnej osoby przegranej i *a priori* odeprzeć zarzut jedynie poważny i znaczący, znajdujący się w *Liście Otwartym* anonima.

— Jeszcze w zeszłym tygodniu *Dziennik Polski* rzucił potwarz na czcigodne osoby, które przez całą tę długą zimę miały pieczę nad ubogimi w Krakowie i nie szczędziły trudów osobistych i ofiar pieniężnych. Odparliśmy tę potwarz z oburzeniem. Dziś dopiero przyznaje się *Dziennik Polski* do tej potwarzy pod skromną formą, że korespondent jego „minął się z prawdą.“

— Z powodu przypadającego jubileuszu Długosza, pan Szujski napisał obraz dramatyczny w 3 aktach p. t. *Długosz i Kallimach*, który odegranym będzie w dniu 19 maja przez młodzież akademicką.

— Od p. Syxtusa Wojciechowskiego, rybaka, otrzymujemy następujące pismo:

Wiadomo jest, że rybacy krakowscy od wieków cechem związani byli, mając nawet nadane od królów polskich pewne prawa i przywileje, o których świadczą przechowane do dzisiaj książki i inne cechowe insygnia. Cech jednak ten, jak i wiele innych nie mających prawa bytu i tendencyj przez postęp czasu wymaganych, sam przez się upaść musiał i przed laty kilkudziesięciu upadł też rzeczywiście. Odtąd rybacy każdy na swoją rękę i samowolnie z różnym skutkiem pracowali, lecz widząc się z przyczyny wyrybienia Wisły coraz uboższymi już w r. 1877 poczęli myśleć o zawiązaniu stowarzyszenia potrzebom czasu odpowiadającego, a którego głównym celem miała być pomoc wzajemna i ochrona ryb podczas ich tarła. W tym też celu w grudniu r. z. zgromadziwszy się, statut już na ówczas przysposobiony za dobry uznali i Stowarzyszenie zawiązali. Lecz i to z przyczyny różnych nieprzyjaznych okoliczności wkrótce upadło. Nowy dopiero prąd a mianowicie rozgłos o mającem się założyć w roku zeszłym krajowem Towarzystwie rybackiem w Krakowie i gorące kilkakrotne przemówienie dr. Nowickiego w tym celu do rybaków, tak ich zachęciły, że natychmiast Stowarzyszenie zawiązali, i już na walnem zgromadzeniu krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie licznie się zgromadziwszy, do pomienionego Towarzystwa jako korporacya przystąpili. Następnie Stowarzyszenie przesłało swój statut do zatwierdzenia Namiestnictwu, co uzyskawszy, natychmiast działania swe rozpoczęto tak od zadzierżawiania rybołowstw, jako i innych ulepszeń ku dobru stowarzyszonych skierowanych. Zarząd stowarzyszenia rybackiego działając w myśl § 1 swojego statutu łącznie z § 1 statutu krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, pod d. 10 b. m. wystosował i przesłał Starostwu w Wadowicach petycyę z żądaniem, aby pomienione Starostwo wzbroniło połowu ryb od 12 do 24 b. m. na rzece Skawie na przestrzeni pomiędzy Zatorem i wsią Podolsze, celem ochrony tarlisk świnek, które w tych dniach tam się gromadzą. Zwracam uwagę na działalność tego Stowarzyszenia, jest bowiem w kraju naszym wiele wód odłogiem stojących, których właściciele dowiedziawszy się, że w Krakowie są uzdolnieni rybacy, mogą ich wezwać tak do wyławiania, jako i do odpowiedniego wód tych zarybiania, co jak sądzę, do podniesienia rybołowstwa wieleby się przyczynić mogło. *S. Wojciechowski.*

— Przewodniczący Stowarzyszenia rybaków krakowskich p. Idzikowski donosi nam, że w niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 3 po południu wpuszczonych będzie 5,000 narybku *Troci* w Wiśle u przewozu pod Zamkiem. Narybek ten otrzymało Stowarzyszenie w darze od Towarzystwa rybackiego, a wychowany on w pstrągarni hr. Artura Potockiego w Dubiu pod opieką p. J. Walkowskiego. Troć jest rybą baltycką wędrowną z rodzaju łososiowatych, która na tarło do dolnej Wisły przybywa. Rozpuszczanie jej narybku pod Krakowem ma na celu zaprowadzenie tej cennej ryby także w górnej Wiśle.

— Namiestnik nadał stypendyum imienia Arcyks. Karola Ludwika 180 złr. rocznie Stan. Zacharyasiewiczowi, słuchaczowi praw we Lwowie.

— W niedzielę odbędzie się w Wiedniu w kościele wschodnim intronizacya nowego metropolity greckiego w Czerniowcach Dr Moraziu Andrejewicza w asystencyi biskupów dalmackich zadarskiego i kotarskiego Dr Kniezewicza i Dr Petrowicza.

— W Wiedniu odbyła się we środę ostatnia próba karuzelu wobec tłumu publiczności. Jenerał hr. Török, który jest reżyserem tej nietylko dobroczynnej, ale świetnością swą zadziwiającej zabawy, mógł słusznie cieszyć się plonem swoich trudów. O godzinie 7-ej dały trąby hasło rozpoczęcia i nagle wśród dźwięków muzyki rozwinął się wspaniały obraz. Na czele jezdźców ukazał się arcyksiąże Wilhelm w jedwabnym złotem haftowanym kostiumie, a za nim młody arcyksiąże Eugeniusz w pąsowym aksamitnym obcisłym stroju z złotemi wyłogami na piersiach, z szerokiemi białemi jedwabnemi rękawami i w pąsowym aksamitnym birecie z kitą z czaplich piór. Nastąpiły kadryle i ewolucye według programu. Szczególne wywołały oklaski z matematyczną prawie ścisłością wykonane ewolucye 48 jeźdźców (podoficerów z szwadronu gwardyi konnej) 6 pułku huzarów, jak również 11-go pułku ułanów. W loży dworskiej obecnymi byli Cesarz, arcyksiążęta Karol Ludwik, Albrecht, Fryderyk; arcyksiężne Elżbieta i Izabella i książe Maksymilian Emanuel bawarski. Cesarz dawał oznaki zadowolenia z wykonanych ewolucyi.

— O przywróceniu do życia wisielca w Rabie na Węgrzech, donoszą dalej: Jan Tokacz i Paweł Gede z Peczu zamordowali w listopadzie 1878 r. dwie kobiety i skazani zostali na śmierć. Gede umarł w więzieniu a Tokacz powieszony został onegdaj d. 14go kwietnia. Kat Kozarek z Pesztu dokonał wyroku, a gdy lekarz orzekł, iż skazany nie żyje, odcięto trupa i odwieziono do trupiarni szpitalnej. Tam profesor gimnazyalny Bierbauer przystąpił do robienia na trupie doświadczeń prądem stosu galwanicznego. Za puszczeniem prądu, wisielec wstrząsł się i zaczął oddychać. Wszyscy obecni odskoczyli z przestrachu, zaniechano doświadczeń a lekarz sądowy zawiadomił prokuratora o tem, co się stało. Zbiegli się lekarze i zbadali, że krąg pacierzowy został nienaruszony i że powieszony w skutku rany na szyi i bolesnego naciśnięcia jej postronkiem, zemdlał i zdrętwiał, tak, iż lekarz sądowy mógł orzec, że nie żyje. Prokurator zawiadomił telegrafem ministra sprawiedliwości a obrońca powieszonego podał do N Pana prośbę o ułaskawienie. Lekarze opatrzyli skazanego, którego szyja zaraz spuchła, a przewidują zapalenie płuc albo mózgu; chory usnął, a po południu przystąpiła silna gorączka, tak, iż posługacze szpitalni musieli przywiązać chorego do łóżka, gdyż rzucał się i wyskakiwał.

Telegram z Raby z d. 15 b. m. donosi, że Tokacz umarł tego dnia o godz. 7½ rano, a zatem bez mała w 24 godzin po powieszeniu. Lekarz szpitalny ogłasza, że gdy p łożono trupa na stole anatomicznym, dostrzegł ślady życia. Lekarze dają za powód, iż śmierć nie nastąpiła na szubienicy, że zbrodniarz miał szkorbut i mocno nabrzękłe gruczoły szyjne. O godz. 7ej rano Tokacz żądał mleka a potem wody, doznając wielkiego pragnienia, poczem siły nagle go opuszczały a śmierć nastąpiła skutkiem zaduszenia się.

— W poniedziałek wyprawiono w Warszawie składkową biesiadę na cześć Juliusza Kossaka, który po 12-letniej niebytności miasto to odwiedził. Sto kilkadziesiąt osób z pośród wielbicieli jego talentu i przyjaciół zgromadziło się w salonach resursy, aby w dniu imienin złożyć hołd jego zasługom. Toasty przy obiedzie wznosili: Gerson, Wacław Szymanowski, Aleksander Lesser, Edward Leo, Wincenty Majewski, Aleksander Kraushaar, Zygm. Sarnecki, Maryan Gawalewicz, który piękny swój wiersz odczytał, Wł. Maleszewski, Józef Hż, Adam Pług, Kalikst Potkański, Szwojnicki, Józef Sporny i Andriolli. Wiersz, złożonego słabością Karola Kucza, odczytał p. Kaz. Dobiecki. Podczas uczty nadeszły telegramy z powinszowaniem od malarzów z Rzymu, z Monachium, z Wiednia i z Krakowa. Wzruszony do żywego gość przemawiał kilkakrotnie. Po obiedzie urządzono koncert, poparty talentem: Barcewicza, Michałowskiego, Kani, Zarzyckiego, Grossmanna, Kostrzewskiego, Wł. Noskowskiego.

— Henryk Bornier autor znanego dramatu p. t. *Córka Rolanda*, napisał nową tragedyę p. t. *Attyla.*

— **Paryż** 13 kwietnia.

Przy udziale licznej publiczności, uroczystość rocznicy śmierci Słowackiego odbyła się pod przewodnictwem p. J. Reitzenheima, przyjaciela poety. Prezes przemówił i pod wpływem jeszcze wspomnień osobistych skreślił ogólny rys życia i dzieł Słowackiego, kończąc mowę swoją podziękowaniem młodzieży polskiej, na tułactwie wychowanej, za jej przedsięwzięcie i za przywiązanie jej do sprawy ojczystej. Słowa pełne wzruszenia p. J. Reitzenheima, wywołały ogólne oklaski. P. W. Gasztowtt w imieniu Stowarzyszenia najpierw podziękował p. J. Reitzenheimowi i odczytał wiersz p. Brońca na cześć Słowackiego, potem po krótkim rozbiorze tragedyi „Balladyny“, przeczytał niektóre ustępy poematu. Odczyt p. Gasztowtta przerywany był kilkakrotnie powszechnemi oklaskami. Następnie jeden z najmłodszych członków Stow., Paweł Nagórski, odczytał wcale udatny wiersz francuski na cześć poety, i Bolesław Słuciński, nasz współkolega, znany jako artysta dramatyczny pod imieniem Dutertre, z wielkim talentem wygłosił poemat J. Słowackiego „Grób Agamemnona“.

— O nowym obrazie Siemiradzkiego „Jaskinia korsarzy“ dochodzą nas następujące szczegóły: Obraz przedstawia jaskinię wodza korsarzy azyatyckich, którzy w niej sprzedają kupcowi łup świeżo zdobyty a złożony z niewolników, tkanin indyjskich, materyj wschodnich i t. p. Na lewej stronie obrazu widzimy pewną ilość skrzyń, z których jedne już wypróżnione, drugie jeszcze nienaruszone. Na pierwszym planie znajduje się postać kupca stojącego w łodzi a targującego się o cenę przedmiotów. Na dnie łodzi spoczywają kosztowne kobierce, a na nich dwoje ludzi młody chłopiec i dziewczyna. Młoda niewolnica — to dziecko wschodu — dowodzą tego jej rysy. Twarz jej zmieniona przestrachem i cierpieniem jest prześliczna; lira porzucona u stóp jej pozwala się domyślać rzemiosła, do którego ją przeznaczają. Przy niej spoczywa towarzysz niedoli, złamany długą i uporczywą walką, czego dowodzi poszarpane ubranie. Kobieta, o którą się targują, zwrócona jest tyłem do widzów. Sam wódz piratów — to arcydzieło. Uzbrojony w rynsztunek asyryjskich rycerzy, z mieczem w toku u pasa, szerokim płaszczem, kędzierzawą głowę, ręką wspartą na biodrach. Drugi korsarz, który wyrywa tunikę niewolnikowi, o twarzy ponurej, nikczemnej, jest raczej bydlęciem, niż człowiekiem. Na prawo widnieje grupa skał służących za ramy otworowi groty, wychodzącej na morzo. Niżej na prawej stronie, tuż obok łodzi rzucającej cień na morza przestwory, widnieje łódź druga, z której wychyla się wspólnik kupca i przypatruje się z żywem zajęciem całej tej scenie. Jeden z wioślarzy (w wodzie po kolana) patrzy znów na dwóch korsarzy, których kontury rysują się w głębi jaskini, a którzy zajmują się właściwie przeniesieniem kości słoniowej. Grupa skał na prawo zamykająca wygłębienie otworu jaskini niknie w mocnym tonie, zewnątrz oświecona całą siłą światła. Ta właśnie subtelność w ułożeniu tych

---

Wydawnictwo
Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego.

Joannis de Lasco Liber beneficiorum archidioece. Gnesnensis.

(Dokończenie).

Z Podstolić po 2 korce żyta i owsa po korcu pszenicy i jęczmienia po 3 grosze z każdej roli kmiecej.

Z tych danych, gdybyśmy chcieli choć przybliżenie obliczyć uposażenie probostwa Czerniejewskiego nie mając do tego wiadomości najważniejszych, to jest, ile w każdej wsi było ról kmiecych, to tego na żaden sposób uczynić nie możemy. Uderzająca jest tu ogromna nierówność mesznego. Z jednej wsi z roli kmiecej dawane jest meszne korzec żyta i korzec owsa, z drugiej tak samo z jednej roli, 6 korcy żyta, 6 pszenicy, 3 owsa i 6 groszy. Z wsi Kąpiela kmiecie z roli każdej dają po 3 korce żyta i 3 owsa, a sołtys z dwóch ról, zamiast coby miał dawać tak jak inni kmiecie 6 korcy żyta i 6 owsa, płaci tylko 9 groszy. Miałżeby więc być korzec zboża nawet nie po groszu? Role więc musiały być nierówne i one na żaden sposób do obliczenia przestrzeni służyć nie mogą.

Widzimy dalej, że z onych 14 wsi dających meszne do Czerniejewskiego kościoła w 3 tylko są role dworskie, a w jedenastu same tylko kmiecie i to niemałe, jak skoro z jednej dawano 15 korcy zboża i pieniędzy groszy 6! rola taka, co najmniej to musiała liczyć morgów 30 i dawać rocznego zbioru właścicielowi 150 korcy! a więc w Polsce w wieku Zygmunta Igo bogaci byli kmiecie!

Z tak bogatego uposażenia probostwa Czerniejewskiego kontrybucyą czyli taksą oznaczano na 5 marek, a świętopietrze na jeden wiadrunek i za kwitancyą grosz. Z Uniejowskiego archidyakonatu weźmy ku rozpatrzeniu wieś Borzykowa pamiętną synodem z roku 1210. Opis kościoła tego w treści tak brzmi: Kościół parafialny pod tytułem S. Piotra, apostoła patronatu dziedziców Borzykowa, proboszcz nazywa się Piotr z Białej. Do parafii należy wsi 9. Pleban utrzymuje z własnych dochodów wikaryusza.

Do uposażenia plebana należy rola za cmentarzem z ogrodem i domem dla wikaryusza, drugi ogród wydzielono z ról proboszczowskich, z którego zagrodnik nic nie płaci, a tylko do pewnych obowiązany posług. Dalej ma pleban oddzielne grunta od gruntów kmiecych z łąką i lasem graniczące z wsią Pagów i drugi las zwany *Plyebany konth*, dochodzący do wsi Pukarzów, w tym lesie ma barcie z pszczołami, przy drodze zaś do Pagowa za wsią ogród, z Pagowa ma tak z folwarcznych, jak i z kmiecych ról dziesięcinę snopową, nadto z ról kmiecych po 4 kiście konopi i na kolędę po groszu z każdego domu.

Z Borzykowej dziesięcina snopowa z dwóch ról dworskich, z kmiecych takaż dziesięcina należy kollegiacie Kurzelowskiej, z Pukarzowa tak z dworskich jak i kmiecych ról dziesięcina snopowa, nie ze wszystkich jednak, z innych bowiem dają dziesięcinę do Maliczyna.

Z Pangowa z roli jednej między lasami dziesięcina snopowa, z Potyktha, Rudy, Lisiny, z Grodziska i Okalewicz z każdego domu kolęda po groszu. Szacowana jest ta parafia do kontrybucyi, rozumie się na dwie marki, a do świętopiętrza na 6 szkotów.

Z tego opisu, jak widzimy, jeszcze żadnego nie potrafimy sobie wytworzyć sądu o zbliżonych choćby dochodach parafii Borzykowa.

Zobaczymy teraz, jak się wywiązał 3ci komisarz biskupi archidyakon Kurzelowski X. Andrzej Gorra, który spisywał uposażenia beneficyów archidyakonatu swego. Po opisie dochodów kapituły Kurzelowskiej weźmy na dowód pierwszy zaraz kościół w Chrząstowie opisany przez niego. Jak poprzednich dwóch, tak i tego kościoła uposażenia i opis w treści tylko przytaczam.

Chrząstów, kościół parafialny, murowany, patronatu świeckiego, ma proboszcza, dwóch wikaryuszów i magistra szkoły. Wikaryuszom płaci pleban 4 marki, magistrowi szkoły 3. Parafia taksowana na 3 marki, świętopietrze wynosi 6 skojców i grosz jeden za pokwitowanie.

Uposażenie beneficyum było takie. Zaraz za kościołem dość znaczna rola ciągnąca się aż do rzeki z pobudowanemi domami, szkołą i wikaryą. W drugiem miejscu ma pleban rolę, mającą 8 staj długości i tyleż szerokości, w trzeciem 1 łan, mający 3 staje długości a szerokości 16 zagonów, w czwartem ½ łanek, mający 4 staje długości a szerokości 8 zagonów. Dalej na Chrząstowie i różnych miejscach, rozumie się, że każde opisane tu jest szczegółowo, ma łanów 16 i łąki tyle, że zbiera z niej siana wozów 10. Na dwóch innych wsiach 4 łany, sadzawkę, pastwisko i dwa ogrody stajowe. Kolęda czyni mu marek 3. Czynszu nie licząc pobiera 17 marek i 32 grosze. Dziesięciny oprócz nieoszacowanych czterech są w wartości 44 marek i 8 groszy.

Miał więc pleban Chrząstowski po potrąceniu płacy wikaryuszów, nauczyciela, kontrybucyi i świętopietrza to co wyrachowane na gotówkę marek 54 gr. 27 to jest prawie 2000 złr. dzisiejszych. Co się tyczy gruntów, trzy pierwsze z wyrażonemi stajami i zagonami obliczając i rachując na mórg 300 prętów □ jedno staje na 11 prętów, a 1 zagon na ½ pręta bieżącego, morgów 55, 20 zaś łanów nie licząc w to łąki i ogrodów, dałyby w przybliżeniu 200 morgów, miał więc razem gruntu ornego 255 morgów.

Dobrze to więc było udotowane beneficyum i można zeń było dać kontrybucyi mark 3 na świętopietrza groszy 13. Ale tu nie o to chodzi; tu to mi jest ważniejsze, że z opisu każdego kościoła w kurzelowskim archidyakonacie obliczyć się można szczegółowo z dochodami i uposażeniem proboszcza, czego na żaden sposób uczynić nie można z kościołami, parafiami w archidyakonatach Gnieźnieńskim i Uniejowskim.

Jakimże to działo się sposobem, że komisarze biskupi do jednej i tej samej wyznaczeni czynności jednemi i temi samemi zaopatrzeni instrukcyami i aryngami, spisawszy na pozór jednako uposażenia każdego beneficyum, jednakowych nie zostawili nam rezultatów. Tę niedokładność roboty tem tylko wytłumaczyć sobie możemy, że nie sądzili, iż piszą dla potomności lecz dla teraźniejszości tylko a od tej dobrze byli zrozumiani i dlatego owoc pracy ich właśnie, uposażenia parafii dotyczący, jest bardzo małej wartości.

X. archidyakon Gorra, sąsiad kościoła w dyecezyi krakowskiej, przyzwyczajony dziesięciny na pieniądze, kiedy mu X. Pleban na gruncie powiedział i stawił na to dowody, że pobiera dziesięcinę snopową, dajmy na to z ról kmiecych z całej zapytał zaraz a ile też to warta jest ta dziesięcina lub ile ją szacujesz sobie i wnet w opisie swem cyfrę tę zamieszczał, przez co dał nam obraz zaraz, jak też to ta lub owa wieś ludna była i ile mogła mieć ról kmiecych i dworskich. Główny cel spisania uposażeń beneficyów, jak widzieliśmy, było sprawiedliwe oznaczenie taksy kontrybucyjnej i taksy świętopietrza i tej komisarze biskupi jak najściślej dopilnować byli obowiązani, dlaczego jednakże z całą ścisłością nie dokonali dlaczego nie ma położonego szacunku przy 54, a świętopietrza przy 109 nie wiadomo. Szacunek też czyli taksa do kontrybucyi wypadła najrozmaitsza od 20 marek do 12 groszy. I przy tych kościołach przy których taksa oznaczona szacunek wynosił 582 marek a świętopietrze 35 marek. Jakiej zasady trzymano się przy ustanowieniu szacunku beneficyów, pewnych na to danych nie mamy jak skoro napotyka się najrozmaitszy stosunek. Raz jest np. marka kontrybucyi a ½ marki świętopietrza czyli groszy 24 (str. 105) i znowu 5 marek kontrybucyi a 4 grosze świętopietrza (str. 506). Ileby innych jeszcze z tej szacownej księgi poczerpnąć można szczegółów, czy to w dziedzinie geograficznej prawnej i ekonomicznej, ile księga ta da studyów do poznania gospodarstwa krajowego i stanu majątkowego duchowieństwa, szlachty a nadewszystko kmieci, to o tem każdy przekona się co rozpatrzy się w tym bogatym materyale z tak ciekawej epoki. Zakończam ten pogląd mój jednym jeszcze szczegółem. W wzmiankowanych 3 archidyakonatach opisanych jest kościołów 337 z tych w czasie opisu XVI wieku murowanych było tylko 62, drewnianych zaś 275. Dziś przydane dopiski X. kanonika Korytkowskiego rozpatrując i obliczając, prawie odwrotny znachodzi się stosunek. Drugi szczegół. Z opisanych 337 kościołów 37 było kollacyj czyli patronatu królewskiego, 77 patronatu arcybiskupa Gnieźnieńskiego i w ogóle duchownego a 233 prywatnego.

To samo więc zestawienie cyfer najwidoczniej przekonywa, jak one wszystkie obliczania wsi w Polsce niesprawiedliwe i tendencyjne były, we wszystkich bowiem spisach po onych silwach rerum pozamieszczanych a tak skwapliwie tu i owdzie przedrukowanych, liczba wsi duchownych w ogóle zawsze przewyższała liczbę wsi królewskich i szlacheckich razem wziętych; że to była nieprawda, jasno pokazują oba godne wiary w tej mierze dokumenta *Liber Beneficiorum* Długosza i Łaskiego, w których stosunek całkowicie odmienny jest.

W pośpiechu zakończyłem pogląd tej księgi wiem iż tu wiele pominąłem, iż wiele nie dostaje rzeczy na które zwrócić należałoby uwagę, ale gdy dzieła takie nie czytają się dnia jednego a i nie przez jednego powinny być czytane i opisywane, obszerne zostawiam pole do nowych poglądów tym co księgę tę czytać zechcą.

X. Ign. Polkowski.

dwóch oświetlających kontrastów stanowi najwspanialszą stronę obrazu. Rysunek, koloryt, karnacya, znakomite wykończenie akcesoryów, misternie a estetycznie dobrane draperye i t. d. składają się na prawdziwie genialne, zastosowane do doskonałego i wspaniałego oświetlenia, wszystko to razem wzięte każe zaliczać „Jaskinię korsarzy" do najdoskonalszych płócien.

— Okręt angielski „Atalanta," który jeszcze w październiku roku zeszłego popłynął do Indyj zachodnich z 300 młodymi marynarzami dla ćwiczeń morskich, widziany był d. 31 stycznia ostatni raz w Bermudzie i odtąd żadnej nie dał o sobie wieści. Wysłano teraz eskadrę dla szukania go.

— W kraju Birmy, dokąd jeszcze nie dosięgła władza Anglii, panuje dotąd krwawy zwyczaj ofiar z ludzi, dla przebłagania zwaśnionych bogów lub zażegnania chorób zaraźliwych. Do *Daily News* donoszą z Rangunu 11go kwietnia: Kiedy miasto Mandalay zbudowanem zostało, odprawiano ofiary z ludzi. Każdy nowy król obiera sobie nowe miejsce zamieszkania i buduje stolicę. Złe duchy są zagniewane, że nie zbudowano nowej stolicy, a ofiary dla przebłagania duchów już straciły wpływ swój. Dla tego ospa zjawiła się. Dla przebłagania gniewu złych bóstw, wieszczkowie orzekli, iż potrzeba ofiary 700 ludzi wszelkiej płci i wieku wszelkiego stanu. Z każdego stanu wzięto po sto głów i pogrzebano żywcem pod wieżami murów miasta. Uderzono także na obronny klasztor rzymsko-katolicki, lecz ten wytrzymał napad. W Mandalay panuje przestrach, kto może, uchodzi z miasta. Dziś zaprzeczono, aby król miał ospę; jest on [illegible]. Ofiara z ludzi odbyła się z jego rozkazu.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Michała Szychowskiego, za kradzież zegarka srebrnego w piwiarni; Jana Kiciaka, za kradzież węgli z wozów; Agnieszkę Kaimową za kradzież chleba; Walentego Blernata, za zamiar kradzieży odzieży, przez włamanie się do komórki na Kazimierzu; za pijaństwo 3 osoby.

TEATR. W sobotę d. 17go kwietnia: Pierwszy gościnny występ Władysława Szymanowskiego, art. teatrów warsz. komedya w 3 aktach pp. Scribe i Legouvé: *Walka kobiet.* — Początek o godz. 7ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej po południu.** — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— Dnia 15 kwietnia piękna pogoda; termometr od 7·0 doszedł do 23·0 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7ej rano d. 16go stan jego był 741·5 millim., termometru 10·4 C. Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 17 kwietnia: ŚŚ. Rudolfa i Innocentego.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 15 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Szeparowicza (we Lwowie): Kazuistyka chirurgiczna krtani (c. d.); Chądzyńskiego (we Lwowie): O leczeniu niektórych chorób skórnych; Sprawozdanie z rozprawy Hübnera o leczeniu ospy, przez Dra Warschauera (dok.); Z rozprawy prof. Petera (w Paryżu) o leczeniu gruźliczych (dok.); Wiadomości pomniejsze; Wiadomości statystyczne, ogólnolekarskie i bieżące; Piśmiennictwo lekarskie.

— Nr. 7 *Dwutygodnika medycyny publicznej i praktycznej* wyszedł z druku i zawiera: Buszka: Przyczynek do statystyki śmiertelności m. Krakowa (c. d.); Wiadomości higieniczne; Neusser: Wiadomość statyst. o oddziale obłąkanych w r. 1879; Rozbiór dzieła Dra Rothego: o chorobach umysłowych; M. Kramarzyńskiego: Przypadek sądowo-lekarski; Drobiazgi sądowo lekarskie; Wyciągi z zakresu medycyny praktycznej; Posiedzenie sekcyi lwowskiej Tow. lek. galic.; Kronikę i rozmaitości; Nowe dzieła.

Od Administracyi „Czasu"

Dla nieszczęśliwych włościan dotkniętych powodzią w pow. Tarnobrzeskim złożyli: W. Wiśniewski 2 złr., M. Gr. 5 złr., razem 7 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 15 i 16go kwietnia.

O wczorajszym targu na Baranie tyle powiedzieć można, że faktycznie nie istniał, dowieziono zaledwo do 70 korcy pszenicy, której ceny nie notowaliśmy, innych produktów tym razem nie dowieziono na targ.

Targ dzisiejszy na Kleparzu był prawie martwy, zaledwo dwóch kupców przybyło z Prus, którzy nie wielkie pokupili partye, na miejscowe potrzeby pokup był nie wielki. Kupcy zbożowi uskarżają się na mały odbyt, posiadając znaczne zapasy na wsypkach, których nawet po niższej cenie pozbyliby, lecz nie znajdują odbiorców.

Te wszystkie powody wpłynęły na mały obrót i spadnięcie cen.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 11·50 do 12·40 złr.; czerwoną od 11·75 do 13·— złr.; białą od 11·60 do 12·75 złr.; żyto piękne od złr. 9·25 do 9·95 złr., podlejsze od 9·— do 9·35 złr.; jęczmień piękny od 9·50 do 10·— złr.; na paszę od 8·75 do 9·25 złr.; owies od 8·50 do 8·93 złr.; groch od 9·— do 10·— złr.; fasolę od 10·— do 11·— złr.; jagły od 11·— do 12·— złr.; proso od 7·50 do 7·75 złr.; tatarkę od 8 do 8·50 złr.; kukurydzę od 8·— do 8·25 złr., soczewicę od — do — złr., koniczynę czerwoną od — do — złr., koniczynę białą od — do —.

Wiedeń 14go kwietnia. (*Neue freie Presse*). Usposobienie na targu zbożowym pogorszyło się znowu. Za 100 kilo pszenicy z odstawą w maju i czerwcu płacono 12.10, za 100 kilo owsa 7·70.

Wiedeń 15 kwietnia.

Okowita. Na naszem targowisku zawarto nieco tranzakcyj na towar efektywny po cenie bez zmiany 36·25 złr.

Pest, 14 kwiet.: 34·75—35·50 złr. — Wrocław, 14 kwietnia: w miejscu 60·40 mrk. płacono — na kwiecień 60·40 — mrk. płacono. — Szczecin, 14 kwietnia: w miejscu 60·— mrk., na wiosnę 59·50 mrk., na czerwiec-lipiec 60·90. — Berlin, 14go kwietnia w miejscu 60·50 mrk., na kwiecień-maj 59·90 mrk. na sierp.-wrześ. 61·80 mrk., na wrzesień-paźdz. 57·70 mrk. — Paryż, 14go kwietnia: na ten miesiąc 72·50 frnk., na maj 70·25 frnk., na maj-sierpień 68·75 frnk., na wrześ.-grudzień 63·— frnk.

Nafta. Wiedeń, 15 kwiet. za 100 kilo z dworca 16·25—16·50 złr. — Tryest, 14 kwiet.: za 100 kilo bez cła 10·25 złr. — Brema, 14 kwiet.: za 50 kilo 7·20 mrk. — Hamburg, 14 kwietnia: w miejscu 7·10 mrk., na kwiec. 7·15 mrk., na sierpień-grudz. 8·10 mrk. — Antwerpia, 14 kwietnia: za 100 kilo 18—— frk. — Nowy Jork, 14 kwietnia: za galonę 7 1/4 ct. pap., w Filadelfii 7 1/4 ct. pap.

Wiedeń 13 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2011, średnio-ciężkiej węgierskiej 918, ciężkich bagonów 742; razem 3671 sztuk.

Galicyjską płacono od 32, 36 do 40 złr.; średnio-ciężką węgierską 44 do 50 złr.; ciężkie bagony 50 do 56 złr.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stiörböck.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 14go kwiet. — Wiedeń: pszenica 12·75 do 13·10 złr.; żyto od 10·25 do 10·70 złr.; okowita za 10,000 litr procent od 36·25 do 36·50 złr. — Buda-Pest: pszenica 75 kilgr. (na wiosnę) od 13·35 do 13·40 złr.; rzepak (sierp.—wrześ.) od 13·35. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień-maj) 215·50; żyto — —; spirytus loco 60·00, olej rzepakowy 51·80 — — Szczecin: pszenica ———; żyto —·—; rzepik (jesień) ——— złr. — Paryż: mąka 61 kilo 65·25 złr.; Olej rzepakowy 76·—; spirytus — złr.; żyto — złr.; owies — złr.; spirytus — złr.; kukurudza — złr. — Kolonia: Pszenica —

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Berlin 15 kwietnia. Wniosek pruski względem rewizyi regulaminu. Rady związkowej zmierza ku temu, aby podzielić czynności jej na dwie klasy, z których pierwsza będzie miała oddane sobie wszystkie prace ustawodawcze oraz rozpoznanie sprawozdania wymagające zatwierdzenia Rady a w obradach tych, odbywających się w krótkich z góry oznaczonych okresach posiedzeń, mają brać osobiście udział ministrowie krajów Rzeszy niemieckiej. Wniosek wykazuje dalej wadliwość dotychczasowego zastępstwa i mówi, że należy zaniechać zwyczaju przysposabiania przez obrady w wydziałach wszystkich ważniejszych projektów ustawodawczych, a w to miejsce zaprowadzić jak w parlamencie obrady na pełnych posiedzeniach, niemniej zaś, że wnioski wydziałów regularnie dwa pełne posiedzenia przechodzić mają, zanim zostaną uchwalone. Dla tego przed ostatecznem czytaniem ma się odbyć pierwsze czytanie, podczas którego rządy nie głosując, zdanie swoje wypowiedzą. Nie można wcale dopuścić, aby w posiedzeniach Rady związkowej brali udział tacy uczestnicy, którzy się nie wykażą upoważnieniem swego panującego, albo do których stosować się może niedozwolony konstytucyą wyjątkowy wypadek przewidziany w §. 19 dotychczasowego regulaminu. — Rada związkowa zgodziła się na powyższy wniosek pruski i przekazała go wydziałom.

Paryż 14 kwietnia. Deputowani Kerjégû i Rathier umarli. *Pays* ogłasza następujące pismo Ludwika Lucyana Bonapartego z Londynu z d. 12 b. m.: „Czytałem z wielkiem zadowoleniem protest mego bratanka kardynała księcia Karola Bonapartego przeciw pismu ks. Napoleona pochwalającemu dekreta z d. 29 marca. Z całą gotowością przyłączam się do tego protestu, który, jak myślę, nie dozna nagany ze strony ks. Wiktora i ks. Ludwika, ani też ze strony niezmiernej większości partyi bonapartystowskiej. Zobowiążesz mię Pan, ogłaszając ten mój list". *Pays* dodaje, że z listu tego poznać można, iż ks. Napoleon stoi odosobniony w swojej familii.

Londyn 15 kwietnia. Do wczoraj wiadomych było 349 liberalnych wyborów, 235 konserwatywnych i 63 *Home-rule*, wliczając w to 25 zwolenników Parnella (separatystów) Liberalni zyskali 57 głosów z miast i 49 z hrabstw. Wyznawcy *Home-rule* zyskali na konserwatystach 7 głosów. Większość liberalna wynosi wobec konserwatystów wraz z Homerulami 57 głosów. *Times* donosi, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż gabinet postanowił natychmiast się usunąć. Rząd za kilka dni przejdzie do rąk nowego gabinetu. Nalegają na Gladstona, aby objął kierownictwo gabinetu. We wtorek odbędzie się w Windsorze rada ministrów pod przewodem królowej.

Petersburg 15 kwietnia. Lekarz ks. Gorczakowa robi jeszcze nadzieję, lubo działalność serca bardzo jest mała. Wczoraj kazał sobie kanclerz czytać depesze nadeszłe i biuletyny o sobie ogłoszone. Donoszą z Odessy, że statek „Niżny Nowgorod" odpłynął do wyspy Sachalina wioząc 408 skazańców a nadto 27 kobiet i 62 dzieci.

Bukareszt 14 kwietnia. Senat uchwalił 31 głosami przeciw 7 nagrodę narodową dla Rosettego, jak ją przyjęła Izba deputowanych.

Washington 13 kwietnia Wydział Izby reprezentantów dla spraw zagranicznych uchwalił rezolucyę, która upoważnia prezydenta Hayesa do zawiązania układów z Francyą, Hiszpanią, Austro-Węgrami i Włochami o zniesienie ograniczeń od przywozu tytoniu amerykańskiego. Na obu wybrzeżach cieśniny Panamy założono stacye węgla dla amerykańskich okrętów wojennych.

Sytuacya polityczna wywołana głosowaniem nad funduszem dyspozycyjnym nie zmieniła się. Rada ministrów, która ma określić stanowisko rządu wobec nowego położenia rzeczy, jeszcze się nie odbyła, albowiem sfery rządowe nie chcą pozbawiać ministra Horsta głosu w tej mierze, czekają więc na jego przybycie; natomiast hr. Taaffe zdał już sprawę Cesarzowi o wypadku wtorkowym. W dziennikach wiedeńskich znajdujemy wiadomość, jakoby prawica podjęła myśl uczynienia wniosku, aby 50,000 złr. funduszu dyspozycyjnego przyzwolić w innym rozdziale, mianowicie w wydatkach na policyę, a hr. Clam ma być wnioskodawcą. *Presse* uderza z tego powodu na prawicę. *N. fr. Presse* zaś kategorycznie zaprzecza, aby hr. Clam nawet myślał o tego rodzaju wniosku. Zdaje się jednak, iż myśl ta, chociaż nie została wczoraj urzeczywistnioną, gdy właśnie była pora, wpłynąć jest zdolna na usposobienie większości Izby wyższej, co przewiduje już *Presse* pisząc, że stronnictwo wiernokonstytucyjne Izby wyższej z trudnością zdecyduje się odrzucić fundusz dyspozycyjny, pod żadnym atoli warunkiem nie poprze wniosku o wstawienie w innym rozdziale 50,000 złr.

Ciekawem jest dzisiejsze odezwanie się *Fremdenblattu*; oto dziennik ten pisze, że „punkt ciężkości położenia przedstawia się ciągle w niepewności i w parlamentarnej niedojrzałości prawicy, która nie dorosła do roli przewodniej. Tem więcej uderza, że dzienniki czeskie właśnie w tej chwili pragną utworzenia gabinetu prawicy. Gabinet prawicy po doznanej przez nią klęsce jest żądaniem dziwnem. Przypuszczenie zaś, że właśnie gabinet prawicy wytworzy większość, jest hypotezą zbyt śmiałą i daleko prawdopodobniejszem jest, że jeszcze trudniej zdołałby się utrzymać, niż gabinet koalicyjny". Słowa te dziennika, uchodzącego za dworski, nie są bez znaczenia, a w każdym razie przebija w nich jakby zapowiedź gabinetu lewicy.

Wiener Allg. Ztg pisze, że „głosowanie nad funduszem dyspozycyjnym, a względnie wynik jego niespodziewany spowodował Koło polskie, iż wzięło się do rzeczy bardzo seryo. Onegdaj na posiedzeniu wieczornem miano przystąpić do rewizyi statutów Koła. Jakkolwiek surowe przestrzeganie statutów doprowadziło już raz dawniej do secesyi, mimo to karność stronnictwa ma być obostrzoną. Na przyszłość nie będzie wolno członkom Koła wydalać się z Wiednia bez urlopu, ani też opuszczać posiedzeń Koła i Izby; nie ma być także pozwolonem, aby członkowie Koła przemawiali w Izbie w imieniu własnem". Czy doniesienie to jest prawdziwe, nie wiemy, ale to pewna, że karność stronnictwa i karność narodowa niewątpliwie wymaga uchwalenia prawie wszystkich poruszonych w niem kwestyj.

N. fr. Presse doniosła, że „ironiczne dały się słyszeć w Izbie oklaski, gdy p. Hausner głosujący dotychczas regularnie z liberałami Koła polskiego, dziś (t. j. we wtorek) w Izbie nieobecnymi, rzekł swoje „tak". W liście do tego dziennika prostuje p. Hausner, że liberalni członkowie Koła byli w Izbie obecni i głosowali „tak". Dowiadujemy się przy tej sposobności z listu p. Hausnera, którzy członkowie Koła są liberałami, oto pp.: Skrzyński, hr. Starzeński, Madejski, Spławiński, Józef Krzysztofowicz, Wolski i ksiądz Gołda. Dzienniki wiedeńskie zajmują się nową broszurą p. Hausnera p. t. *Deutschthum und deutsches Reich*, która ma na celu sprostowanie fałszywych komentarzy, wywołanych przez znaną mowę tego posła.

Ks. Bismark przedstawił Radzie związku niemieckiego wniosek pruski względem rewizyi i uzupełnienia regulaminu tej korporacyi. Rada obradowała nad tym przedmiotem we środę. Nie ulega wątpliwości, że wniosek pruski przyjętym będzie. Zasadza się on głównie na tem, że delegaci w Radzie związkowej winni osobiście składać wota swoje, a nie przez plenipotencye kolegów swoich, jak to weszło ostatniemi czasy w zwyczaj, przez co głosy zespalane bywają w jednej osobie. Powodem tego wniosku była znana uchwała Rady, która odrzuciła wniosek pruski względem opodatkowania wypłat pieniężnych z tytułu przekazów pocztowych, co zostawiło Prusy z Bawaryą i Saksonią w mniejszości i sprowadziło wiadomą kryzys kanclerską. Projekt tej ostatniej ustawy zmienionej w myśl rządu pruskiego, dostał się już do parlamentu pod rozbiór i uchwałę.

Komisya parlamentu niemieckiego dla przysposobienia obrad nad ustawą o lichwie, przygotowywa sprawozdanie. Szło przedewszystkiem o pojęcie lichwy a następnie o zmianę kodeksu karnego pod względem lichwy.

W prasie europejskiej, mówi *Nordd. allg. Ztg*, panuje teraz formalna mania, rezultatowi wyborów angielskich przypisywać wpływ we wszystkich na całym świecie sprawach. Zdawałoby się, że system lorda Beaconsfielda ciężył na narodach całego świata jak zmora a era Gladstona znaczy sielankę pokoju i szczęśliwości. Prawdą jest, że niejedna pożądliwość wychodzi z zakątka i zrzuca maskę. Prawdziwe himny weselne wznosi prasa włoska, a mimo tego głosi, że Włochy pragną pokoju. Słychać jednak o bliskiem ogłoszeniu ustawy względem zorganizowania milicyi territoryalnej. Ma być utworzonych 300 batalionów piechoty i 100 kompanij artyleryi wałowej.

Minister Hicks Beach, który pojechał do Niemiec za królową Wiktoryą, uprzedził ją z powrotem i za jego przybyciem odbyła się rada ministrów dla ułożenia formy dymisyi, czy ta ma być podana zaraz za powrotem królowej, lub też za zwołaniem parlamentu. Stanęło podobno na pierwszem, lecz jeszcze raz odbędzie się w tym przedmiocie narada w obecności królowej, która ma naradzić się potem z Granvillem co do składu nowego rządu. Pytanie, jakie stanowisko zajmie Gladstone, będzie dopiero wtedy rozbierane, gdy królowa osobiste swoje wyrazi zdanie.

Nie sprawi w tej chwili zmiany przewidywana śmierć ks. Gorczakowa, jakąby sprowadziło jego usunięcie, gdyż to ostatnie byłoby tryumfem polityki ks. Bismarka, a zatem miałoby cechę przewagi stanowiska jego wobec Rosyi; śmierć ta przeto nie da takiej rękojmi ks. Bismarkowi, na jaką mógł on liczyć, gdyby kanclerz rosyjski ustąpił przed nim. Głoszą, że posada ks. Gorczakowa nie będzie na teraz obsadzoną, skoro Giers zastępuje go, lecz obsadzenie urzędu kanclerza będzie w związku z planem organizacyi ministerstwa w Rosyi, aby nadać mu jedność i solidarność, a tem samem sprowadzić zgodność między polityką zagraniczną a wewnętrzną.

Narodowy konwent partyi republikańskiej, liczący 257 delegatów mających się naradzić nad postawieniem kandydata na prezydenta Unii amerykańskiej, przechylił się, jak donoszą do *Timesa* z Filadelfii, na stronę Granta, który liczy w tym konwencie 153 przyjaciół, gdy Blaine ma za sobą 52, Edmunds 14, Sherman 8, Washburn 3 Niewiadomo zaś o usposobieniu 30 członków. W ten sposób można być pewnym, że partya republikańska głosować będzie za trzeciorazowym wyborem Granta. O kandydatach partyi demokratycznej nie dotąd nie donoszą.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 16 kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj deputacyę stowarzyszenia „Concordia," która wręczyła mu w wspaniałej okładce pierwszą odbitkę najlepszą ryciny „Vindobona." Deputacya podziękowała N. Panu za odznaczenie dane temu przedsięwzięciu własnoręcznym podpisem cesarskim. Cesarz pragnął, aby dochód z tej ryciny mógł być znaczny, przez co wpłyną dla zasiłku ubogich liczne ofiary i rzekł: Możemy chlubić się tem przedsięwzięciem, jest ono cudne i czyni nam zaszczyt. Rycina ta nadzwyczajny ma pokup.

Baden-Baden 16 kwietnia. Królowa Wiktorya wczoraj wieczór odjechała do Brukselli.

Berlin 16 kwietnia. *Nordd. allg. Ztg* nadmienia wobec skarg *Germanii* na mało uprzedzające się zachowanie rządu pruskiego: Rząd o wiele słuszniej mógłby się uskarżać na skąpą gotowość centrum. Było ono już na tej drodze, że mogło moralnie domagać się uprzedzających kroków, gdy rozchodziło się o poparcie rządu cesarskiego a mianowicie w kwestyi ceł, ale zbliżenie się to centrum do rządu, które także dla pokoju religijnego wypadłoby z pożytkiem, zneutralizowanem zostało postępowaniem całkiem przeciwnem tej frakcyi w innych czysto politycznych kwestyach. Rząd któryby pozwalał wymódz na sobie przez zaczepki mniejszości ustępstwa, zrzekłby się na wszystkie czasy niezawisłości swej wobec mniejszości.

Paryż 16 kwietnia. John Lemoinne otrzyma poselstwo w Brukselli. Dufaure nie pochwala projektu interpelowania rządu w senacie z powodu dekretów przeciw zakonom i sądzi on, że zgromadzenia zakonne powinny się odwołać do sądów.

Rzym 16 kwietnia. W Izbie deputowanych, rozbiera Cairoli konieczność uporządkowania prac parlamentarnych, aby sesya mogła plon przynieść; wniósł on odroczenie wszystkich interpelacyj aż do ukończenia budżetu, aby tylko wyłącznie rozprawy finansowe toczyły się podczas obrad budżetowych. Co tydzień mają się odbywać trzy posiedzenia przed południem. Cairoli domagał się jasnego votum. Po dłuższych rozprawach wniosek Cairolego przyjętym został przeważną większością wszystkich frakcyj.

Petersburg 16 kwietnia. Ostatni biuletyn o stanie ks. Gorczakowa mówi: Ogólny stan osłabienia nie zmienił się. W nocy i rano przez pół godziny stan podniecony, połączony z majaczeniem. Przeszkody w organach trawienia nie ponowiły się.

Kursa. — **Wiedeń 16 kwietnia, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 73·10. — Renta srebrna 73·50. — Renta złota 89·30. — Losy z r. 1860 130·25. — Akcye Banku Narodowego 839·—. — Akcye kredytowe 284·75. — Londyn 119·10. — Srebro —· — Napoleony 9·49—. — Lombardy 81·40 — Losy z roku 1864 174·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 265·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 147·—. — Anglo-Bank 153·20. Obligacye indemn. galic. 98·20. — Losy prem. węgierskie 111·10 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 166·50. Akcye kolei półn.-zach. austr. 127·—. — 6% Listy zast. hipoteczne 102·— — Marki 58·65 Ruble 125·62 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.**

Usposobienie giełdy: mdłe.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Dodatek z rozprawy socyalistów.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 16 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 r. a.	125 —	126 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Dukat ważny	5 54	5 70
20 frankówki	[illegible]	[illegible]
Imperyał ważny	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Kupony srebrne płatne	99 50	[illegible]
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 —	98 25
6% listy zastawne Banku hipot.	101 75	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	102 —	103 50
5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 50
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	264 —	266 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	168 50	170 50
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	300 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 25	21 50
Losy miasta Stanisławowa	24 50	27 50

(Przy listach zastawnych i obligach: we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.; przy listach Król. Pol.: rub. i kop.)

Wiedeń 15 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	73 45	73 60
4 1/5% „ srebrna	73 80	73 95
4% Renta złota	89 55	89 75
Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 —	124 50
„ „ 1860 „ 500 „	130 50	130 75
„ „ 1860 „ 100 „	133 —	134 —
„ „ 1864 „ 100 „	174 —	174 50
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	174 50
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 5% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	96 25	97 —
Galicyjskie „ „	98 50	98 75
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	102 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	92 25	92 75
Węgierskie „ „	92 50	93 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	91 50	92 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	125 50	126 —
6% Renta węgierska złota	106 10	106 25
4 1/2% „ „ „ (za Ostbahn.)	83 25	83 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	153 40	153 80
Boden-Credit węgierskie 140 „	150 —	151 —
„ „ austryackie 80 „	216 50	217 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	286 50	286 75
„ „ węgierskie 200 „	272 75	275 —
Depositen-Bank 200 „	216 50	217 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	840 —	841 —
Unionbank 100 „	111 —	111 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	132 —	133 —
Wied. Bankverein 100 „	142 75	143 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	64 —	65 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	157 50	158 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	608 —	610 —
Elżbiety 210 „ „	190 75	191 25
Linz-Budweis 200 „ „	171 50	172 50
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	161 75	162 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2460	2465
Franciszka Józefa 200 „ „	169 75	170 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	265 75	266 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	128 25	128 75
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	170 —	171 —
Nordwest austr. 200 „ „	166 25	166 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	164 50	165 —
Rudolfa 200 „ „	161 50	162 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	140 —	140 50
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	280 —	280 50
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	82 40	82 90
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 75	247 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	137 25	137 75
„ Nord-Ost 200 „ „	147 75	148 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	149 —	149 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	120 —	120 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	102 20	102 40
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 75	— —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	102 25	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	— —
5 1/2% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 50	97 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	97 50	97 75
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 —	102 40
6% „ Banku Włośc. lwow.	102 75	103 25
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	103 45	103 60
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 50	— —
5 1/2% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	95 70	95 90
5 1/2% „ Boden-Kredit-Institut	103 —	103 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	88 25	88 75
Alföld-Fiume 200 „	89 40	89 70
„ Em. 1874 200 „	87 —	87 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	104 50	— —
Elżbiety 100 złr. 4 1/2%	98 80	99 20
„ Em. 1862 r. 300 „	98 80	99 20
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	100 50	101 50
„ Em. 1870 200 „	99 —	100 —
„ Em. 1872 200 „	102 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	100 75	101 —
Eperies-Tarn. węg. część 300	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4 1/2%	105 —	105 50
„ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 25	— —
„ poż. 14 milion, 1872 „	110 25	— —
„ poż. 1876 r. 100 „	105 75	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 20	100 40
„ Em. 1873 200 „	99 —	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	106 50	— —
„ „ II „ 1867 300 „	103 75	— —
„ „ III „ 1871 300 „	103 50	— —
Koszycko-Oderb. 200 „	89 70	89 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4 1/2%	90 75	91 25
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	94 75	95 —
„ „ III „ 1868 300 „	89 80	90 10
„ „ IV „ 1872 300 „	89 25	88 75
Nordwestb. austr. 200 „	101 —	101 50
„ „ Lit. B. 200 „	99 —	99 25
„ „ Em. 1874 200 „	120 —	— —
Rudolfa 300 „	95 —	95 20
„ Em. 1869 300 „	93 80	94 —
„ Em. 1872 300 „	93 70	93 90
„ Salzka. gut. zł. 200 „	110 80	111 20
Siedmiogrodzkiej I 200 „	84 20	84 40
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	177 25	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	126 75	127 25
„ „ 200 złr. 5%	— —	114 —
Theissb.-Gesell. „	98 —	98 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „	86 25	86 50
„ „ II Em. 200 „	83 75	84 25
„ Nordost 300 „	85 50	85 75
„ „ złotem 200 „	105 —	105 40
„ Westbahn 200 „	89 25	89 75
„ „ Em. 1874 200 „	86 30	86 50
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	113 —	113 25
Premiowe Wiedeńskie 100 „	118 10	118 40
„ Węgierskie 100 „	111 75	112 —
3% „ Tureckie 400 fr.	17 30	17 60
Kredytowe 100 złr.	178 —	178 50
Clary 42 „	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	107 50	108 —
Inspruku 20 „	24 25	24 75
Keglewicha 10 1/2 „	17 50	18 —
Krakowskie 20 „	20 50	20 85
Ofner (miasta udy) 40 „	44 25	— —
Palffy 42 „	42 50	43 —
Rudolfa 10 1/2 „	18 —	19 —
Salma 42 „	52 50	— —
Salzburgskie 20 „	21 75	22 25
St. Genois 42 „	46 —	47 —
Stanisławowskie 20 „	25 —	27 —
4 1/2% Tryesteńskie 105 „	123 50	— —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	34 25	34 75
Windischgrätza 21 „	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 63
20-frankówki	9 48	9 49
Imperyały rosyjskie	9 75	9 76
Funty sterl. angielskie	11 92	11 98
Listy tureckie złote	10 74	10 76
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 65
Ruble papierowe za 100	125 75	126 —

Lwów 15 kwiet.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 20	98 20
4% „ „ „ „ „	90 —	91 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 20	98 20
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włościań. gal.	101 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	98 —	99 —
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 12 kwiet.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	122
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 35
kupon	— —	152
4% Listy likwidacyjne	— —	85 85
kupon	— —	145

[1139]

W kościele OO. Kapucynów
w sobotę dnia 17 kwietnia b. r.
o godz. 9ej
odprawioną będzie
msza święta
za duszę ś. p.
Seweryna Siemieńskiego
zabitego w Kossiminie 18 kwietnia
1863 r.
na którą matka zaprasza łaskawych.

(1164)

Za spokój duszy ś. p.
ANNY z TREUTLERÓW
Szternsztyn Helclowej
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w poniedziałek 19 kwietnia b. r.
w kościele parafialnym
w Borzęcinie.

Nędza na Rusi
OBRAZKI Z ŻYCIA WIEJSKIEGO
skreślił
Dr. H. Jasieński.
Treść: Chłop ruski — Żyd ruski — Pop ruski — Przechodowe żywioły na Rusi. (1142 1-3)
238 stronnic. Cena 1 złr. 60 ct.
Nakład księgarni *F. H. Richtera* we Lwowie

Kobieta XIX. stulecia.
Studyum ekonomiczno-społeczne
przez *Dr. Henryka Jasińskiego.*
Treść: Słowo wstępne. Emancypacya. Mężczyźni. Kobieta. Miłość i małżeństwo. Wychowanie i wykształcenie. Zajęcie i prace kobietom właściwe. Uzupełnienie ustaw i t. d. i t. d. [1141-1 3]
268 str. Cena 1 złr. 80 c.
Nakład księgarni F. H. RICHTERA we Lwowie.

W składach win
J. Federowicza
W KRAKOWIE
jest znaczna ilość **beczek** próżnych do sprzedania, miary od 130 do 60 litrów zawierające. (1160-1-6)

---

40 korcy wyki
zdatnej do siewu, jest do sprzedania. — Wiadomość i próbka w handlu korzennym Wgo *Suskiego* przy ulicy Grodzkiej. (1163 1-3)

WIEŚ
milę od Krakowa odległa, dwieście kilkadziesiąt morgów ziemi pszennej i żytniej obejmująca, z której to przestrzeni łąki znaczną część zajmują z budynkami w dobrym stanie i domem mieszkalnym o 8miu pokojach, z propinacyą znaczną, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania z inwentarzem lub bez takiego. Wiadomość pod L. 1 ulica Batorego Isze piętro. (1159-1-4)

Dwa folwarki
w objętości przeszło 300 morgów ziemi, w Tarnowskim, mila od kolei, stacya Tuchów, są razem lub pojedynczo do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli *W. Zawadzki* w Dąbrówce, poczta Tuchów. (1144-1-3)

Dla OO. Zakonników szukających pomieszczenia, jest do sprzedania
dom murowany
na wsi, dwie mile od Dębicy, z ogrodem, a na żądanie pole dodane być może w jakiejkolwiek ilości. Zgłaszać się pod adresem: *St. Skarzyński*, poczta Brzostek. (1153-1-4)

Na imieniny
profesora **Rudolfa** *Orlice*, badacza matematyki, teraz właściciela dóbr i wójta w *Neuhoff* pod Berlinem,
1000 serdecznych powinszowań
w dniu dzisiejszym, zdrowia, pomyślności i długiego życia niech mu Bóg udzieli.

Życzę tego ja i 1000 innych, którzy byli tak szczęśliwi *jak ja* i wygrali terno wedle jego instrukcyj.

Schwarzkosteletz.
J. Holeschowsky.

Na *każde zapytanie* odpowiada profesor R. Orlice teraz w *Neuhoff pod Berlinem darmo i opłatnie*, i posyła *najnowszy* wykaz wygranych w terno *darmo i opłatnie*. (1094)

Podziękowanie.
Kolegom i Przyjaciołom moim, za liczne zgromadzenie się na pogrzebie ś. p. żony mojej i za serdeczne współczucie okazane mi po jej zgonie, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie. (1138)
Kraków dnia 13 kwietnia 1880 r.
Teodor Gaydzicz.

Adwokat
Dr. Karol Pieniążek
otworzył biuro w Krakowie przy Rynku gł. pod L. 44. (1165-1-3)

Młode bydło pełnej krwi holenderskiej, **buhajki** i **jałówki** roczne i starsze, pomiędzy temi 3 jałowice w trzecim roku, cielne, z jednym z buhajków złożone, może być materyałem do wyprowadzenia czystej mlecznej stajni — jest do sprzedania **w Giebułtowie, poczta Kraków.** (1149-1-3)

Jest do sprzedania z wolnej ręki obszerny, okazały, narożny, blisko Rynku położony
PAŁAC.
Szczegółowych wiadomości udzieli *Władysław Grabowski*, ulica Długa Nr. 17, pierwsze piętro. (1161-1-6)

Pracownia kamieniarska
W. Kuhna i Spółki
w Krakowie przy rogatce cmentarnej.
Niniejszém mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż pracownia nasza posiada znaczny skład gotowych pomników, wykonywa przytém tak roboty fabryczne jak pomnikowe, z ciosu, marmuru szląskiego lub krajowego, alabastru i wszelkie inne roboty, wchodzące w zakres robót rzeźbiarsko-kamieniarskich.

Zarazem podejmuje się wszelkiej reparacyi lub odnowień pomników i grobowców familijnych, które uległy zniszczeniu lub uszkodzeniu. Wszelkie zamówienia przyjmuje przy ulicy Karmelickiej Nr. 57 do godziny 12 w południe, popołudniu zaś w pracowni przy rogatce cmentarnej.

O czem zawiadamiając Szan. Publiczność poleca się łaskawej pamięci. (1148-1-3)

Przy samym dworcu kolei Karóla Ludwika, stacya Słotwina, jest
willa
o 7 pokojach tapetowanych, kuchni, piwnicy, dom gospodarczy, ogród warzywny i owocowy, parkanem obwiedziony, wszystko w najlepszym stanie, **z wolnej ręki do sprzedania.** Poczta i telegraf sto kroków oddalony. Wiadomość u **Wandy Pleszowskiej w Słotwinie.** (1006-5-10)

Do wynajęcia od 1go lipca
pięć pokoi z nyżą, przedpokojem, kuchnią, izbą dla służby i t. d. na pierwszem piętrze, w domu pod L. 204 przy ul. Jagiellońskiej. Wiadomość tamże. (1047-3-3)

Handel Edwarda Fuchsa
otrzymał świeży transport **Buraków pastewnych Oberndorfskich i Burgundzkich** żółtych. (947 4-)

NASIONA
TRAWY MIODOWEJ korzec wraz z workiem i dostawa do kolei 4 złr. 50 c., RAJGRASU ANGIELSKIEGO 14 złr., BURAKÓW PASTEWNYCH 1/4 korca 5 złr., korzec 20 złr., przy zakupnie 10 korcy naraz z każdego wymienionego nasienia (z wyjątkiem buraków) w dodatku jedenasty korzec bezpłatnie, poleca **J. Bulsiewicz w Bochni.** (1058-4-10)

Skład główny
wszelkich materyałów budowlanych
ROMANA SILBERBACHA
w Krakowie
przy ulicy Sławkowskiej i rogu Żydowskiej
poleca po cenach fabrycznych
Portland cement pruski, Portland cement grodziscki, wapno hydrauliczne, gips murarski, gips rzeźbiarski, gips do uprawy roli, drut sufitowy, gwoździe sufitowe, trzcinę sufitową, blachę cynkową, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, łupek czyli szyfer szląski, angielski i belgijski w różnych kolorach; rury steingutowe wewnątrz i zewnątrz glazurowane; cegły ogniotrwałe w najlepszym gatunku, cegły zwykłe częściowo i w większych ilościach, wapno skaliste i gaszone; Posadzki drewniane, cementowe i steingutowe; story i żaluzye; oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Podejmuje się również pokrywania dachów blachą cynkową, szyfrem, tekturą ogniotrwałą czyli papą dachową; łupkiem czyli szyfrem angielskim, belgijskim, w różnych kolorach i z rozmaitemi ozdobami, ręcząc za dobrą i staranną robotę. (918-6-)

LOKAJ
który przez kilkanaście lat służył w różnych pańskich dworach, sumienny, pracowity, trzeźwy, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniami, poszukuje **zaraz** odpowiedniej posady. Adres: *Józef Czerski* w Krakowie przy ulicy Garncarskiej pod Nr. 138 (1129-2-6)

Tani pobyt wiejski
kąpiele rzeczne i żętyca,
otwiera się z dniem 1 maja w zdrowej górskiej okolicy, dwie mile od Dębicy.
Pomieszkanie z wiktem 35 złr. miesięcznie.
Zgłaszać się można pod adresem: *St. Skarzyński*, poczta Brzostek. (1033-3-6)

Mieszkanie na lato lub na rok cały,
złożone z 4ch pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarni i piwnicy, jest do wynajęcia od 1 maja we dworze murowanym, przy folwarku **Dębniki** wśród dużego ogrodu, w najzdrowszem i najpiękniejszem położeniu. **Dogodność specyalna,** że mieszkając wśród wsi zupełnej z powodu bliskości miasta (o 10 minut), nie potrzeba furmanek, przez co koszt letniego mieszkania zmniejsza się do połowy. Targ na Zwierzyńcu, kąpiele wiślane w miejscu. — Wiadomość o warunkach w Banku Galicyjskim u Wgo *Turowskiego*, lub na miejscu u ogrodnika willi hr. *Lasockich.* (1055 2 3)

TAMAR INDIEN GRILLON cukierki z owocu rozwalniającego przeciw **ZATWARDZENIOM**, *Hemoroidom, Migrenom.* — **Łagodny i przyjemny środek dla dzieci.**
W Paryżu, ul. Grammont 25; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego. (7-66)

Koncypient adwokacki
z kilkuletnią praktyką sądową i adwokacką, poszukuje umieszczenia. Pośredniczy z grzeczności adwokat Dr. *K. Kwiatkowski* w Stanisławowie, do którego uprasza się oferty nadsyłać. (394-9-)

Kapelusze damskie
modnego kształtu nadeszły do **Magazynu mód** *przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 87, gdzie cukiernia W. Masłowskiego.*
W tymże magazynie jest pracownia **sukien i okryć damskich**, które odrabia się zgrabnie podług żurnali, o czem mogą poświadczyć osoby, którym przez dłuższy czas suknie lub okrycia robię.
(1008-3-3) **J. Figlowa.**

Udzielam lekcyj rosyjskiego języka.
Jest **futro szopy** za tanią cenę do sprzedania. — Wiadomość od 12ej godziny codziennie. Szewska ulica, dom pod Nr. 217, drugie piętro, w mieszkaniu pani Michalskiej. (1054-3-3)

Wysokopienne szczepy
gruszy i jabłonki, 5—6 letnie, po 50—60 c. sztuka; tudzież **orzechy włoskie** po 1 złr. są do nabycia u Ks. Jerzego Czartoryskiego. Łaskawe zamówienia do Zarządu w Wiązownicy p. Jarosław. (1031-3 3)

Nowo założona „słowiańska kawiarnia" w Marienbadzie poszukuje natychmiast pod bardzo korzystnemi warunkami młodej, zgrabnej i rzetelnej kasyerki, zarazem do usługi i władającej dokładnie językiem polskim, rosyjskim i niemieckim. Dotyczące osoby zechcą swe oferty z dołączeniem fotografii nadesłać do 20 kwietnia pod adr. *F. H. 108 poste restante Marienbad.* (1052-3-3)

Ważne dla Dam!
Grand magasin de Noveautés Wilhelm Jungmann & Neffe
Wiedeń, Salvatorgasse 3.
Zastępca tegoż w przejeździe do Lwowa, zatrzymuje się **kilka dni** w Krakowie
z kolekcyą najnowszych paryskich prób materyj wełnianych, jedwabnych, płóciennych, perkali i fantaisie. (1162-1-3)
Panie życzące sobie próby oglądać, raczą swój adres z oznaczeniem czasu, w którym takowe można przedłożyć, przysłać do hotelu Saskiego Nr. 13.

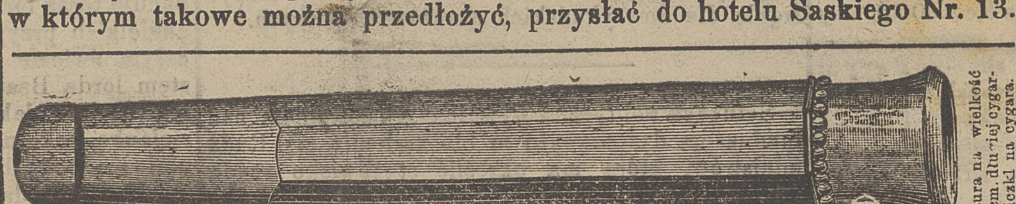

Natura na wielkość 10 cm. dłuższej cygarniczki na cygara.

Spadkobiercy Karossi na kopalni bursztynu mają zaszczyt donieść Szan. kupującym, że wskutek odkrytych, obfitych pokładów bursztynu w swoich kopalniach zniżyli ceny stosownie do wielkości aż do 80%.
Temi bajecznie taniemi cenami spodziewają się utrzymać ustaloną, lecz przez bezwartościowe i szkodliwe zdrowiu naśladowania narażoną sławę naturalnego bursztynu. (986-3-6)

Ceny!
TRWAŁYCH CYGARNICZEK
w gustownych puzderkach wyrabianych z poręczonych
naturalnych bursztynów.

Nr.	cm.		zł.		zł.
I.	12	dł. dawniej	20	teraz tylko	5·—
II.	10	„ „	16	„ „	4·—
III.	9	„ „	12	„ „	3·—
IV.	8	„ „	10	„ „	2·50
V.	7	„ „	8	„ „	2·—
VI.	6	„ „	6	„ „	1·80

Cygarniczki na papierosy cienkie.

Nr.	cm.		zł.		zł.
I.	10	dł. dawniej	15	teraz tylko	3·—
II.	9	„ „	10	„ „	2·50
III.	8	„ „	8	„ „	2·—
IV.	7	„ „	6	„ „	1·80
V.	6	„ „	5	„ „	1·50

Powyższe ceny obowiązują nas przez 4 tygodnie od dnia ogłoszenia anonsu, poczem zastrzegamy sobie w danym razie podwyższenie cen.
Zamówienia prosimy adresować do podpisanego naszego reprezentanta.
J. W. Henn w Wiedniu, IX. Dampfgasse Nr. 11.
Rozsyłka za otrzymaniem należytości lub za zaliczką.

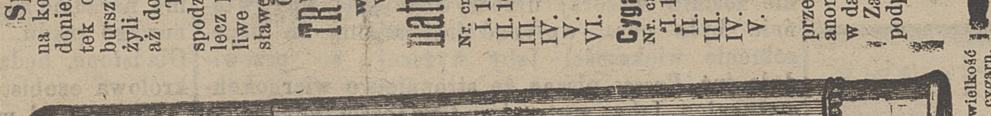

Natural wielkość 10 cm. dł. cygarn. na papierosy.

ASTHMA
CYGARETKA INDYJSKIE
(CANABIS INDICA)
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.
Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*
Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, **zakatarzeniu,** ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI. (141-12-)

BERGERA LEKARSKIE
MYDŁO SMOŁOWE
polecone przez słynnych lekarzy, używane jest od 12 lat z bardzo dobrym skutkiem w **Austryi-Węgrzech, Francyi, Niemczech, Holandyi, Szwajcaryi, Rumunii, i t. d.** przeciw
wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju
tudzież wszelkiej nieczystości cery,
szczególniej przeciw świerzbowi, liszajom chronicznym i łupieżowym, strupowi, zebraniu tłuszczu, łupieżowi głowy i brody, piegom, plamom wątrobianym, tak zwanemu miedzianemu nosowi (czerwoności nosa), odmrożeniom, poceniu nóg.
Bergera mydło smołowe zawiera 40% zgęszcz. smołowca drewnianego, jest bardzo starannie przyrządzone i odróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowych w handlu.
Celem uniknienia omamień (14 14-30)
należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło smołowe** i zważać na zielone **opakowanie** i tutaj odbity **znak ochronny.**
Jako **łagodniejsze smołowe mydło** przeciw **skórnym wyrzutom** i **na głowie** dzieci, przeciw **nieczystościom cery,** tudzież jako niezrównane kosmetyczne **mydło** do **mycia i kąpieli** służy
Bergera glicerynowe mydło smołowe.
Zawiera tylko 5% smoły, natomiast 35% gliceryny i pięknie pachnie; opakowane jest w papier **kremowy** i ma powyższy **znak ochronny.** *Cena sztuki każdego gatunku z broszurą 35 c.*
Jedyny zastępca dla kraju i zagranicy: Aptekarz: **G. Hell w Opawie.**
Główny skład w **Krakowie** u aptekarzy pp. E. Stockmara, W. Redyka, A. Dylskiego; we **Lwowie** u P. Mikolascha; także do nabycia w apt. B. Jakubowskiego w **Nowym Sączu,** F. Buczka w **Kolbuszowy,** Nahlika w **Przemyślu,** Kalinowskiego w **Rzeszowie,** Blumenthala w **Żywcu,** Ranka, Tenczyna w **Tarnowie** i we wszystkich miastach w Galicyi.

We wtorek d. 20 kwietnia 1880 r. odbędzie się o godz. 12ej w południe w sali Rady powiatowej
zwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa Zaliczkowego
w Dąbrowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieograniczoną.

PORZĄDEK DZIENNY:
1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1879 (sprawozdawca Adolf Kukiel).
2) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej:
a) co do zamknięcia rachunków i udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków i czynności za r. 1879;
b) co do rozdziału czystego zysku z r. 1879 (sprawozdawca Leonard Wiśniewski).
3) Zatwierdzenie uchwały Rady Zawiadowczej z dnia 28 lutego 1880 r.: o zakupnie placu i wybudowaniu własnego domu, § 48 statutu (sprawozdawca Józef Męciński).
4) Wybór trzech członków Rady Zawiadowczej w miejsce ustępujących w roku 1880, § 24 statutu) sprawozdawca Seweryn Kisielewski). (953-3-3)

Dąbrowa dnia 6 kwietnia 1880 r.
Rada Zawiadowcza Towarzyst. Zaliczkowego w Dąbrowie
Prezes: *Mieczysław Rogaliński.*
Sekretarz: *Leonard Wiśniewski.*

Uwaga. Zamknięcie rachunków za rok 1879 sprawdzone przez komisyę wybraną przez Radę zawiadowczą, wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzyst.

URZĘDNIK GOSPODARCZY
mający 27 lat, kawaler, poszukuje miejsca zaraz lub później. — Oferty uprasza pod lit. P. P. 100 poste restante Kraków. (1078-3-4)

Trzecie piętro
w domu pod L. 60 G. I. przy ulicy Grodzkiej do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli J. Zaplatalski. (1037-3-)

Bergmanna
mydło na piegi
do **zupełnego** usunięcia piegów, sztuka 45 ct. W Krakowie u W. Redyka. (976 3-20)

AJENCI
względnie sprzedający obrazy, znajdą korzystny zarobek; również przyjęci będą podróżni na tenże cel.
Dobre polecenia są potrzebne.
Łaskawe oferty przyjmuje skład obrazów i luster w Krakowie, plac Franciszkański Nr. 143. (1073-3-6)

Zakład wodoleczniczy
Priessnitzthal
pod **Wiedniem,** stacya kolei południowej **Mödling.**
Lekarz zakładowy:
Dr. MAKSYMILIAN GUMPLOWICZ.
Otwarcie sezonu 20 kwietnia.
Bliższych wiadomości udziela zarząd zakładu. (1091-2-12)

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło	AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek	AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa	AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada	AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek	AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy	AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki	AUX VIOLETTES DE PARME

37, *Boulevard de Strasbourg*, 37.
(963-2-)

Słynną **znojmską**
pietruszkę
w doborowym towarze, również **selery, marchew, czosnek, cebulę, chrzan, soczewicę** i **groch** wybrany z robaków, bardzo delikatne **ogórki stołowe** kiszone w **occie winnym** i **korzeniach,** wszystko tutejsze płody, dostarczam w świeżym doskonałym towarze po najtańszej cenie targowej. (1030-3-3)
Znojm (Znaim) w kwietniu 1880 r.
M. J. Freudensprung
handel płodów.
Czosnek kosztuje obecnie 10 zł. 100 kilo w miejscu.

Umieszczenie
znajdzie natychmiast młody człowiek, **kawaler,** poświęcający się gospodarstwu, jako kontrolor gospodarczy w majątku na Podolu galicyjskim, z 2 folwarków składającym się, pod ręką dziedzica.
Wiedza prowadzenia zarządu jest potrzebna, koniecznem zaś **czynne** usposobienie, dobre zdrowie i zamiłowanie do gospodarstwa. (1018-3-3)
Kto w wojsku służył ma pierwszeństwo. Reflektujący na tę posadę, zechce swoją ofertę pod adresem: „Zarząd dóbr w Józefówce, poczta Trembowla" nadesłać.

STYRYJSKIEJ
ŚWIEŻEJ KROWIANKI
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą"
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (825 5-)

Zarząd dóbr Bierzanów,
poczta i stacya kolejowa Bierzanów pod Krakowem, sprzedaje swoje powszechnie z doskonałej jakości znane **ziemniaki do sadzenia** (1083-3-3)
1) czerwone saskie cebulki 100 kl. złr. 5·50
2) białe szląskie „ 100 „ „ 5·50

CHŁOPAK
16 letni, uzdolniony w rzemiośle organistowskim, [illegible] Adres: W. K. w Łękawicy p. Tarnów. (960 3-3)

Majątek ziemski
w powiecie Wielickim, roli 114 mrg., łąk 23 m., lasu 27 m. i innych pożytków kilkanaście morgów, z dobremi budynkami i inwentarzem lub bez [illegible] do sprzedaży lub zamiany na dom w Krakowie. — Wiadomość od adresem S. poste restante **Wieliczka.** (929-3-3)

Z Paryża!!
nadeszła właśnie partya prawdziw. francuskich kretonów w różnych barwach, wspaniałe modne wzory przeszło 1/4 szerok. za prawdziwe kolorowanie przyjmuje się poręczenie. Cena za metr 25 cent (łokieć 17 cent)
Wzorów niemożna posyłać, gdyż jestto towar partyjny a z każdego wzoru jest tylko mała ilość. Do nabycia o ile zapas starczy u p. **Berty Müller w Wiedniu II Aloisgasse 5.** Tamże kapelusze damskie i dziecinne bardzo tanio i gustownie. (1083-2-3)

Wody mineralne i naturalne.
VICHY
Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.
GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (899-7-)
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.
HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch, W. Goldwasser i Józef Goldwasser.

Maurycy Langrock
w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 74
sprzedaje ze swego składu komisowego:
blachę cynkową — **papę** berlińską — **łupek** szląski lub angielski — **posadzkę** dębową lub fornirowaną rozmaitego rodzaju, po umiarkowanych cenach fabrycznych. (928-6-10)
Załatwiam zarazem gotowe roboty z powyższych materyałów pod korzystnemi warunkami.

Dr. Schwaigera
wyciąg roślinny
leczy za poręczeniem gruntownie nawet zastarzałe następstwa **samogwałtu,** osłabienia męskiego, polucyj itp. w przeciągu 4ch tygodni, wszelkie inne choroby tajne męskie i żeńskie w najkrótszym czasie.
Flaszeczka 5 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencya wprost za nadesłaniem gotówki, przekazem lub zaliczką należytości. (872-5-50)
Dr. Schwaiger w Wiedniu VII. Schottenfeldgasse 60.

Bez bólu
i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowéj,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko (91 29)
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męskie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Sprawy sądowe.

ROZPRAWA GŁÓWNA

przed sądem przysięgłych

przeciw

Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom

o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

(Dalszy ciąg).

Podajemy dziś dalszy ciąg mowy adwoka Dr. Machalskiego, oraz w ogóle dalszy ciąg obrony.

Ponieważ jest mowa o religii, więc za jednym zachodem załatwię się z kwestyą Mikołajskiego.

Wiadomo Panom, że Mikołajski oskarżonym był o zbrodnię bluźnierstwa przeciw Bogu, i oskarżonym jest o to, że szydził z nauk religii.

Co do pierwszego faktu, p. oskarżyciel odstąpił od oskarżenia widząc, że Mikołajski o to obwiniony być nie może. Pozostaje jeszcze druga rzecz, t. j. że szydził z „Ojczenasza" i z jakichś ustępów pisma świętego.

Mikołajski był oskarżony o to, że w ten sposób o Bogu się wyrażał, iż nazwał Go Molochem. Z zeznań świadków okazało się, w jakim sensie to było powiedziane. Była dysputa między młodzieńcami.

Jak kiedy ptaki młode do lotu się próbują, tak i młodzieńcy, doszedłszy do pewnego wieku, próbują pierwszego polotu swego własnego rozumu. Takie dysputy religijne zawsze się odbywały pomiędzy młodzieńcami i po wszystkie czasy odbywać się będą. Taka dysputa powstała też między Mikołajskim i kilku uczniami. Jego antagoniści utrzymywali, że wszystko dzieje się z woli Boga. Mikołajski był innego zdania, i trzymając się katechizmu powiadał: Jeżeliby trzeba przypisać wszystko Bogu, to należałoby mu przypisać wszystko złe, zbrodnie a nawet ludzkie ofiary. Taki Bóg byłby Molochem, Bogiem pogańskim a nie chrześciańskim.

Jeżeli tę rozmowę przyjmiemy za prawdę, a przyjąć musimy, i jeżeli ją weźmiemy ze stanowiska filozoficznego, to przeciwnicy Mikołajskiego stali na stanowisku panteistycznem, Mikołajski zaś stał na stanowisku deistycznem, t. j. był ponad stworzeniem. Co do stanowiska religijnego przeciwnicy jego stali na stanowisku machometańskiem, t. j. wiary w jakieś fatum, Mikołajski na stanowisku chrześciańskiem.

Jeżeli więc w pierwszej dyspucie okazał się katolikiem, zkądże posądzać go o obrazę religii?

Świadek Niesiołek powiedział, że Mikołajski mówiąc o „Ojczenaszu", wyraził się: „niedorzeczność" czy też „głupstwo", ale o którym ustępie „Ojczenasza" miał się wyrazić, o tem świadek nic nie powiedział. Nie możecie więc Panowie ocenić, czy wyraz ten odnosił się do pisma świętego i do którego ustępu, czy też do twierdzenia przeciwnika, bo tego świadek nie zeznał.

Jeżeli zaś p. oskarżyciel zwraca uwagę Waszą na wylanie się, na rozpamiętywania, które Mikołajski w zaciszu więziennem na papier przelał, to nie wchodzi pod Wasze orzeczenie, bo zapytanie 39te Wam postawione mówi: „czy Mikołajski winien jest, że w Bursie wobec więcej ludzi szydził z nauk prawnie uznanej religii?" Chodzi o fakta w Bursie, a cokolwiek pisał a nie mówił w więzieniu, to sprawa pomiędzy nim a Panem Bogiem. Panowie! nie jesteście trybunałem Stej Inkwizycyi, żebyście przekonania sądzili.

Skończyłem z tą kwestyą, i zdaje mi się, żeście się przekonali, że socyaliści nieprzyjaciołmi żadnej religii nie są.

Przystępuję do drugiej zasady małżeństwa i rodziny.

Tu również zacznę od Ludwika Waryńskiego, gdyż na zapytanie p. przewodniczącego, jak pojmuje kwestyę małżeństwa, odpowiedział: „My uważamy małżeństwo za połączenie się mężczyzny z kobietą na zasadzie wspólnego przywiązania t. j. miłości, nie tak, jak często się dzieje, że kto da więcej, ten kobietę bierze.

Sądzę, że to powiedzenie powinno wystarczyć, gdyż Waryński reprezentuje niejako teoretyczną stronę socyalizmu wobec innych oskarżonych.

Gdyby to nie było dostatecznem, odwołuję się na drugą książeczkę i z niej czerpię obronę. Jest to tłómaczenie dziełka Brackego „Precz z socyalistami." Znajdziecie tam na przedostatniej stronie kwestyę tę poruszoną, mianowicie:

„Jeżeli chcesz kochany czytelniku wiedzieć, co socyaliści myślą o małżeństwie, to posłuchaj:

„Stosunek między mężczyzną i kobietą uświęcony bywa przez wzajemną skłonność, to jest miłość."

Tak mówi książeczka socyalistyczna agitacyjna. Na miłości polega małżeństwo, na tem, co święty Paweł nazywa najświętszem i najwyższem przykazaniem.

W takiem małżeństwie jest spokój, tam jest wzajemne wyrozumienie wad, szczęście domowe, przykład dla dzieci. Takiego małżeństwa pragną socyaliści.

Jeszcze z drugiej książeczki zaczerpnę coś na obronę, z „Wiary socyalistów."

Na str. 21:

Pyt. A czy to prawda, że socyaliści chcą znieść stosunki rodzinne?

Odp. To posądzenie jest nie tylko oszczerstwem, ale nawet czystą niedorzecznością. Socyaliści czują przeciwnie dla pożycia rodzinnego tak głęboki szacunek, upatrują w niem tak dalece podziwienia godny związek iż wzywają nawet całe człowieczeństwo, ażeby się na wzór rodzin ukonstytuowało, gdzie każdy według sił tworzy, a według swych potrzeb spożywa.

W końcu jeszcze odwołuję się na ową „Intencyę na miesiąc marzec," która pochodzi z ręki duchownej osoby.

Nie uważa ona, iżby socyaliści występowali przeciw małżeństwu, jakkolwiek duchowieństwo uważa małżeństwo za swą dziedzinę.

Na ostatek ktokolwiekby się targnął na związki rodzinne i małżeństwa, gdyby poddawał je pośmiewisku, gdyby wyśmiewał je w oczach ludzi, toby się na to naraził, iżby pociągnięty został do odpowiedzialności wedle § 303 k. k.

Najmniejszego widać p. prokurator w tym względzie nie widział występku, kiedy ich o to nie pociągnął do odpowiedzialności; nowy dowód, że socyalizm uważa małżeństwo za równie święte i wzniosłe, jak religia katolicka.

Wprawdzie w oskarżeniu rozwodzi się p. oskarżyciel nad tem, że oskarżeni rzeczywiście targnęli się na małżeństwo, które jest jedną z podstaw społecznych państwa austryackiego.

Nie wiem, czy mam bliżej wejść w rozbiór tego argumentu, bo w ostatniem przemówieniu p. prokurator o tem zamilczał. Dla ostrożności atoli muszę wejść w rozbiór tego, dla czego dotknął i obwinił oskarżonych, że nastawali na małżeństwo.

Odwołał się w tej kwestyi p. prokurator na program socyalistów, który mówi, iż uznaje w zasadzie równość społeczną bez różnicy płci i rasy.

Otóż w tej równości upatrzył p. oskarżyciel targnięcie się na świętość związku małżeńskiego. Powiada, że żona powinna być podporządkowana mężowi, a skoro socyaliści utrzymują, że żona ma równe prawa z małżonkiem, tem samem jest to targnięciem się na związki małżeńskie.

To argument p. oskarżyciela w akcie oskarżenia się znajdujący.

Równość — ten wyraz jest nam tak znany, że o nim nie ma co mówić. Mamy ustawy zasadnicze z dnia 1 grudnia 1867 roku, które powiadają, że wobec ustaw wszyscy obywatele państwa są równymi.

Nie myślę, iżby ustawy zasadnicze odnosiły się tylko do obywateli płci męskiej, i żeby druga większa połowa rodzaju ludzkiego była z pod nich wyjęta.

Gdyby tak było, toby ustawa zawierała pewną restrykcyę dla obywateli płci męskiej.

Pod tym więc względem w zupełnej zgodzie jesteśmy z socyalistami, gdyż ustawa nasza to samo wypowiada, co ich program.

A gdyby się nawet wydarzyło, że żona jest panią w domu, gdyby się wydarzyło takie małżeństwo, że mąż jest niedołęgą albo na umyśle upośledzonym, albo może gracz, pijak, próżniak, a żona rozumna, energiczna, gospodarna, i powie: ja ster domu wezmę w rękę, bo jeżeli ty będziesz rządził, to zginiemy my i dzieci nasze, jeżeli więc ona jeździ za interesami do sądów, do adwokatów, gospodaruje, oszczędza, a mąż próżniak chodzi na polowania, albo pije, czy żona taka jest występna, czy ona podkopuje małżeństwo, czy nie lepiej, że tak jest, niż żeby majątek poszedł w niwecz? Powołuje się p. oskarżyciel na cywilne prawa nasze, ależ panowie, muszę przeprosić p. oskarżyciela, mylne jest jego zastosowanie naszych ustaw. Po drugie § 92 k. c. powiada wprawdzie, że żona obowiązaną jest iść do mieszkania męża, że winna polecenia jego wypełniać i czuwać, żeby przez innych były wypełniane, lecz jest zastrzeżenie, „jeżeli porządek domowy tego wymaga." Jeżeli zaś porządek domowy inaczej wymaga, to taka żona najodpowiedniej postępuje według kodeksu cywilnego.

Z tego więc nie można czynić zarzutu socyalistom.

Może się ta równość odnosi do innej części Polski, ale co do nas zupełnie nas nie obchodzi.

Wiem, że według statutu litewskiego córki przychodzą do spadku w 14 części, może więc w tym kierunku socyaliści tę zasadę równości postawili.

Wykazałem, że te trzy pierwsze zasady społecznego ustroju państwa austryackiego przez oskarżonych nigdy dotknięte, ani na nienawiść, ani na pogardę podane nie były.

Czwarta zasada społecznego ustroju Austryi polega na własności. Otóż tu p. oskarżyciel w ten sposób wniosek swój formułuje: utrzymuje bowiem w oskarżeniu, co powtórzył przy wywodzie ostatecznym, że ustrój społeczny Austryi polega na osobistej własności. Osobista własność musi być rozumianą w ten sposób, że osobnik posiada coś za swoją własność.

Jest to zasada mylna i sprzeczna najzupełniej z rozlicznemi ustawami. Jest sprzeczna z kodeksem naszym cywilnym, który w rozdziale 16 części I, traktuje o współwłasności. W tej samej części z rozdziałem 27, gdzie traktuje o kontraktach co do wspólności dóbr. Z częścią drugą kodeksu, która daje definicyę majątku indywidyalnego, zbiorowego i wspólnego, należącego do korporacyi, państwa, kościołów, — z kodeksem handlowym, który traktuje o spółkach handlowych, o spółkach na akcye, komandytowych jawnych i niejawnych, — w końcu pozostaje w sprzeczności z ustawą z 15 listopada 1867 roku o stowarzyszeniach, z ustawą z 9 kwietnia 1873 roku o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. Ze wszystkiemi temi ustawami wypowiedziana przez p. oskarżyciela zasada, że ustrój państwa austryackiego polega na osobistej własności, pozostaje w sprzeczności. Żeby jedną z nich wybrać i w przykładzie przytoczyć:

Panowie jako obywatele, należycie do różnych spółek i stowarzyszeń; cóż się dzieje, jeżeli kto przystępuje do spółki handlowej lub zarobkowej?

Otóż na znak, że przystępuje i dla popierania celów spółki, musi złożyć pewną wkładkę, część majątku swego musi przenieść na majątek wspólny towarzystwa, to co było indywidualną własnością, staje się przez przystąpienie do towarzystwa własnością wspólną.

Pan oskarżyciel utrzymuje, że socyaliści w tem właśnie grzeszą, że to jest zbrodnią, iż żądają, aby środki i narzędzia pracy przeszły na własność wspólną.

Na jednym przykładzie miałem zaszczyt wykazać, że własność osobista często przechodzi na własność wspólną. Żeby nie nudzić przykładami, pociągnijmy okiem po mieście Krakowie. Czyż te liczne, nowo zbudowane gmachy szkolne, rzezalnia, sukienice, czy są indywidyalną własnością? Własność to zbiorowa, własność gminy miasta Krakowa. Co więcej, czyż ten gmach, w którym sąd się odbywa, jest własnością osobistą, czy należy do pana X. lub Y? Nie, on jest własnością zbiorową tej olbrzymiej korporacyi, która się zowie państwem austryackiem.

Otóż przenoszenie własności osobistej na korporacyjną ustawicznie się odbywa, i odwrotnie, własność zbiorowa przechodzi często na własność osobistą.

Przytoczę przykład odwrotny: ten okruch soli wielickiej, który w głębi kopalni spoczywa, i jak długo spoczywa tam lub w magazynach rządowych, jest własnością zbiorową państwa; gdy zostanie sprzedany i kupiec go zabierze, przechodzi na własność osobistą. W tem wielkiem życiu narodów w tym nadzwyczajnym obrocie, przechodzi własność osobista na wspólną zbiorową, wspólna na indywidualną. Tu granicy nie ma.

Zarzut więc, że to jest głównie ich zbrodnią, że dążą do przeniesienia indywidualnej własności na własność wspólną, nie dotrzymuje kroku wobec ustaw, które miałem zaszczyt zacytować.

To przenoszenie ciągłe indywidualnej własności na wspólną, odbywa się albo dobrowolnie, albo nawet przymusowo. Wiadomo panom, że jeżeli buduje się kolej żelazna, wytyka się trasa, roboty się zaczyna i właściciele gruntów zaproszeni są, aby oznaczyli wartość swoich kawałków gruntu; wtedy albo się sama wypłaca w drodze ugody, albo przymusowo wedle szacunkowej wartości ją otrzymują. Własność indywidualna staje się wtenczas własnością spółki kolei żelaznej.

Jeżeli rząd potrzebuje budować nowy fort w okolicy Krakowa, zjeżdża dyrekcya inżynieryi na miejsce, wytyka obszar i zaczyna budować. Właściciele kawałków gruntu bywają zaproszeni do Starostwa, tam się z nimi traktuje; jeżeli się zgodzą, otrzymają wynagrodzenie, ale jeżeli nie, to mówi im się: my wam ofiarujemy tyle, procesujcie się o większe wynagrodzenie. Ale własność indywidualną zawsze tracą. Odbywa się to wszystko na zasadzie ustawy, wypowiedzianej w kodeksie naszym, tej głównej zasady i powziętej z prawa rzymskiego: „*Salus reipublicae suprema lex esto*," to jest, że dobro powszechne jest najwyższem prawem, i że wszelkie indywidualne, osobiste interesa, powszechnemu dobru ustąpić muszą.

Ta zasada zawarta jest w § 365 k. c., który powiada: „Każdy członek państwa obowiązanym jest odstąpić za stosownem wynagrodzeniem nawet zupełną własność rzeczy, jeżeli tego dobro powszechne wymaga."

Dziwna rzecz; upatruję rzeczywiście, co do mnie, nadzwyczajną zgodność między tą zasadą, a zasadą socyalistów. Czego żądają socyaliści? Nic innego, jak tylko żeby każdy obywatel państwa własność swoją osobistą oddał na rzecz powszechną. Co więcej, oni powiadają: „My tak daleko nie idziemy, jak kodeks cywilny; kodeks żąda odstąpienia zupełnego własności; przeciwnie my ograniczymy się na tem, żeby środki produkcyi stały się wspólną własnością państwa. Wszystko, co nie należy do produkcyi, co nie jest narzędziem pracy, za pomocą czego nic nie można wyprodukować, to wszystko ma pozostać w przyszłem państwie socyalnem najzupełniej indywidualną własnością: odzież najkosztowniejsza, klejnoty, perły i brylanty, parki, pałace, ekwipaże, dla tego, że nie służą do produkcyi, że nie są narzędziami pracy, mają pozostać własnością osobistą. Więc socyaliści utrzymują, że „my nie żądamy tego nawet, co kodeks cywilny austryacki."

Przytoczę przykład, żeby jeszcze dobitniej wyjaśnić różnicę tych zasad. Żeby nie iść daleko, udajmy się w okolicę Krakowa; wszystkim znany jest park i pałac Woli Justowskiej. Socyaliści powiedzą: park to nie las, tego rąbać nie można, to służy dla przyjemności właściciela i mieszkańców krakowskich, pałac nie jest fabryką, nie służy do produkcyi, pozostaje więc indywidualną własnością posiadacza.

Lecz gdy nieprzyjaciel podstąpi po Kraków, gdy zacznie ostrzeliwać ostatnie forty, pierwszą rzeczą, którą dowódzca twierdzy każe wykonać, będzie wycięcie parku i zburzenie pałacu na Woli, co już nawet jest postanowione, aby nieprzyjaciel pod zasłoną pałacu i parku nie mógł ostrzeliwać fortu na Kościuszce i miasta.

Czynią powszechnie zarzut, że socyaliści chcą te częściowe własności zagrabić, że je chcą wydrzeć dotychczasowym właścicielom i za to nic nie dać. Tak się rzecz nie ma, a nawet z pierwszym dodatkiem w § 365 będącym, zgadzają się socyaliści jaknajzupełniej. Wszakże L. Waryński, który, powtarzam, uważany być powinien za reprezentanta teoryi socyalistycznej, powiedział, że to przeniesienie własności osobistej na wspólną, tak jak zniesienie pańszczyzny, dziesięciny, propinacyi, jak się wykupywały poczty, a obecnie koleje żelazne, odbywać się winno, t. j. za wynagrodzeniem. Wszakże wszystkie te prawa równie wielkie i święte niegdyś zostały usunięte za wynagrodzeniem. Nie bez wynagrodzenia zatem socyaliści to przeniesienie z jednej formy własności na drugą uskutecznić pragną.

Pozostaje jeszcze jedna zasada, t. j. jeżeli dobro powszechne tego wymaga.

Na to odpowiadają socyaliści: Tak jest, my tego pierwej bynajmniej nie żądamy, tylko jeżeli „powszechne dobro tego wymagać będzie". Zgodność więc najzupełniejsza panuje pomiędzy zasadą socyalistów a kodeksem. Jeżeli dobro powszechne tego wymagać będzie, wówczas wszystkie te narzędzia pracy będą przeniesione na ogół obywateli, t. j. na państwo, państwo urządzi i zorganizuje te miliony głów, i tak pracującym, czy w formie centralistycznej, czyli też w formie grup robotników połączonych federacyą, wedle gałęzi i potrzeby przemysłu, będzie państwo producentem jedynym.

Możnaby zarzucić, że ten wyraz „na własność pracujących", nie obejmuje wszystkich obywateli, bo wszyscy nie są pracującymi.

Tak nie jest, bo wedle zasad socyalizmu w tym przyszłem ustroju państwa socyalistycznego dla próżniaków miejsca nie będzie; ktokolwiek będzie mógł pracować fizycznie lub głową, musi pracować i nikt obcą pracą ani żywić się ani bogacić nie będzie mógł. To jest wyniesienie pracy nad kapitał: główna zasada socyalistów.

Z ogólnej sumy wyrobów, czy to gospodarczych czy przemysłowych, państwo, a raczej jego zarząd naczelny, pewną część odłączy naprzód i wybierze na cele publiczne, na utrzymanie sądów, rządu, urzędników, zakładów naukowych i t. p., tytułem podatków. Reszta, co pozostanie, ma być rozdzieloną między klasy pracujące, między wszystkich robotników głową i rękami pracujących, stósownie do wartości ich pracy, t. j. jak się do wyrobienia tych produktów przyczynili. Oto jest jedyna i prawdziwa zasada socyalistów, tak, jak ona wynika z tych broszur, z dzieł najznakomitszych socyalistycznych pisarzy, cytowanych w tych broszurach, nakoniec z najwięcej czczonych pisarzy ekonomicznych, którzy tą kwestyą się zajmowali, jakkolwiek jej niepodzielali. — Wedle tej zasady, gdyby była urzeczywistnioną, państwo będzie jedynym właścicielem wszelkiej ziemi i fabryk, będzie jedynym kapitalistą, jedynym producentem, jedynym przewoźnikiem, bo i środki komunikacyjne, jako pomocnicze do produkcyi, wszystkie pod zarząd państwa przejdą. Oto ten ideał, do którego socyaliści dążą, oto jedyna prawdziwa zasada; wszystko reszta, co prócz tego można o socyaliźmie mówić, są to dodatki, które istoty rzeczy nie stanowią; są to wybryki, jakichś odcieni socyalizmu, lecz istoty socyalizmu nie stanowią. Ustałaby wówczas wszelka konkurencya, wszelkie współzawodnictwo, wszelkie wyzyskiwanie robotników, na które się dziś uskarżają, bo wówczas każdy robotnik musiałby otrzymać stósownie do swojej pracy wynagrodzenie; ponieważ jedna część zarobku nie wpadłaby do kieszeń kapitalisty, dlatego nie byłoby wyzyskiwania. Nie byłoby wówczas procentów, nie byłoby lichwy, giełdy, żadnej spekulacyi awanturniczej, ani pieniędzy metalowych.

Oto w ogólnych zarysach przyszły ideał państwa socyalistycznego, jak go skreślił Karol Marx, najpierwszy przywódzca socyalistów niemieckich. W skutku tego wszelkie instytucye na obecnem ustroju ekonomicznym polegające, musiałyby runąć, tak jak to Stanisław Mendelsohn na zapytanie pana przewodniczącego oświadczył — nie „instytucye polityczne", lecz „ekonomiczne". Państwo socyalistyczne więc obiecuje, że nie będzie w niem ani zbyt ubogich ani zbyt bogatych, nie będzie milionerów; obiecuje jakiś średni dobry byt wszystkim, równie oddalony od zbytecznego bogactwa, jak od nędzy, a przystępny wszystkim, którzy pracować mogą i chcą.

Kiedy ta transformacya ekonomiczna czyli ta rewolucya socyalna ma nastąpić, żaden z oskarżonych, a co większa, autorowie tych broszur, lecz nawet pisarze najznakomitsi nie dają odpowiedzi. Wszyscy odkładają to do jakiejś dalekiej zamglonej przyszłości, do odpowiednich warunków. Mają wszelako tę pewną nadzieję, a nawet wiarę niezłomną, że ta zasada kiedyś czy za 100, czy za 200 lat tryumf odniesie i w życie wejdzie. Na czem pokładają tę nadzieję? utrzymują to na zasadzie dzisiejszego stanu gospodarstwa w całej Europie i powiadają, że tak jak kamień rzucony z góry, musi paść ku środkowi ziemi, w skutek siły ciążenia, tak ludzkość parta koniecznością, musi przystąpić kiedyś do urzeczywistnienia tej zasady.

Pozostałbym panom dłużnym wytłomaczenia tej nadziei i tej wiary socyalistów, gdybym nie wszedł w wywód tego i nie objaśnił, dlaczego tę wiarę i nadzieję mają.

Otóż w obecnych stosunkach każdy przedsiębiorca rozpoczynający jakikolwiek interes, czy przemysł czy handel, staje do współzawodnictwa ze wszystkiemi, którzy podobne przedsiębiorstwa prowadzą. Jeżeli kapitał jego jest małym, co się po największej części zdarza, to pomimo nadludzkich wysileń i pracy, upaść on musi. Któż jest temu winien? Otóż kapitał, panowie, ten wielki kapitał, który przez ogrom swój niszczy mniejsze, niszczy on rzemiosła i rękodzielnie, które z wielkiemi fabrykami żadną miarą współzawodniczyć nie mogą, wyzyskuje robotnika, bo tylko takie za jego prace udziela mu wynagrodzenie, jakie ściśle do utrzymania życia jest potrzebne, a superflus wartości tej pracy wpada do kieszeni kapitalisty, zwłaszcza posiadłość ziemska tak mniejsza jak większa za pomocą lichwy, w końcu jak gąbka, wciąga w siebie wszystkie soki żywotne, czyniąc na około siebie posuchę.

Utrzymują zatem socyaliści, że jeżeli dalej tak rzecz pójdzie, to po pewnym szeregu lat kapitał skupi się w rękach niewielu i przyjdzie do tego, że miliony ludzi będzie bez narzędzi do pracy, robotników, proletaryuszów, a kilkuset będzie bogaczów niezmiernych. — Jeszcze ta chwila nie przyszła, lecz przyjść musi przy dzisiejszym stanie anarchicznym gospodarstwa. Wtedy będzie wymagać dobro ogólne, aby wtenczas ci, co wywłaszczali przez wieki, wywłaszczeni zostali na korzyść ogółu, państwa, nie już na korzyść indywiduów. Dalej mówią, że gdy ta chwila nadejdzie, gdy staną miliony ludzi ubogich wobec tych wielkich bogaczów, wtedy same rządy w uczuciu konieczności utrzymania tego, wezmą się do tego i myśl zasadniczą socyalistów przeprowadzać będą.

Można o tej zasadzie utrzymywać co się komu podoba, można utrzymywać, że jest utopią, chimerą, marzeniem; można twierdzić, że ta zasada do wielkich społeczności, liczących miliony pracujących głów i rąk, zastósować żadną miarą się nie da; można twierdzić, że ta zasada sprzeczną jest z naturą ludzką, która polega na instynkcie egoistycznym każdego człowieka, dążącym do nabycia i utrzymania wyłącznej i osobistej własności.

Można dalej utrzymywać że zabija ona indywidualność, że wszystkich wprzęga w ten rydwan państwa, który ich trzyma w karbach; że ta zasada zabija wolność, że wolność osobista wobec niej ostać się nie może, dlatego, że aby utrzymać w karbach ten olbrzymi aparat milionów robotników, potrzeba takiej karności, jaką widzimy tylko w koszarach lub klasztorach. Można utrzymywać to wszystko; lecz jednej rzeczy utrzymywać nie można: że jest zbrodniczą. Można wyznawców socyalizmu nazwać ideologami, utopistami, szaleńcami nawet, lecz zbrodniarzami nazwać ich nie można, bo wykazałem dość jasno, że zasada ich ma swoje oparcie uzasadnione na § 365 k. c.

Powiedziałem, że socyaliści są tego zdania, że gdy ta chwila przeobrażenia społecznego nastąpi, same rządy wezmą się do dzieła i to z instyktu konserwatywnego, co jeden z ekonomistów niemieckich nazwał: *Selbsterhaltungsnoth*.

I spotykamy się z tem twierdzenium w tych książeczkach.

Biorę „Wiarę socyalistów" i na str. 13 tego dziełka zupełnie zgodną na to odpowiedź znajduję:

Pytanie. Jakimże sposobem możnaby przejść z teraźniejszego socyalnego porządku do takiego jak wy sobie życzycie?

Odp. Za pośrednictwem rządu.

Pyt. Dlaczego właściwie rząd ma rozpocząć dzieło społecznego odrodzenia?

Odp. Bo to jest dzieło wielkiej wagi, mające przed sobą za wiele przeszkód materyalnych, za wiele ślepych uprzedzeń i przesądów, aby z łatwością przez jakikolwiek związek pojedynczych przedsiębiorstw mogło być do skutku doprowadzone. Do tego potrzebna jest dążność wszystkich, energicznie prowadzona do czynu dążnością najświatlejszych i najlepszych. Rząd pośredniczący w sprawie odrodzenia społeczeństwa jest głową starającą się o zdrowie reszty ciała.

Więc to co powiedziałem, nie mówiłem z fantazyi; opieram to na tych dziełkach, które jako zbrodnicze, jako potępione, do tej sprawy przeciw oskarżonym są wprowadzone.

Że w skutek tego przeobrażenia ekonomicznego nastąpi zmiana w politycznym ustroju państw, to niezawodna. Oskarżeni zapytani o to odpowiadali, lecz żaden jasnej odpowiedzi udzielić nie zdołał. Pozwólcie mi panowie, że ja ich wyręczę, lecz znów nie z własnych poglądów, lecz z tych dzieł; a mianowicie znów do tej „Wiary socyalistów" powrócę; na str. 26 znajduję: Praktyczne środki do organizacyi socyalnej. Artykuł I. Należy urządzić ministerstwo postępu i pracy i wytknąć mu to zadanie, aby rewolucye socyalne przeprowadziło i stopniowo, spokojnie, bez wstrząśnień, zniesienie proletaryatu uskuteczniło".

Więc zmiana polityczna, jaka ma nastąpić w skutek transformacyi ekonomicznej, ma polegać na utworzeniu ministerstwa postępu i pracy.

Czyż dąży się tem samem do tego, żeby rządy w pogardę lub nienawiść podać? Takie ministeryum było w 1848 r. W Wiedniu pod nazwiskiem „Arbeiterministerium" a nawet osobistość ministra owego była mi dobrze znaną, nazywał się Schwarcer.

Dlategoż to panowie w innych krajach Austryi, gdzie tę kwestyę tak pojmują i z tego punktu jak ja ją miałem zaszczyt przedstawić, i gdzie kodeks karny i cywilny inaczej niż w Krakowie rozumieją, z powodu tych zasad nikogo do odpowiedzialności nie pociągają?

Miałem sposobność w ciągu rozprawy złożyć Wys. trybunałowi liczne czasopisma, bo 7, wychodzące w różnych krajach Austryi, a mianowicie przedłożyłem:

Der Socialist, który ma nazwę *Centralorgan der socialdemokratischen Partei*, i wychodzi w Wiedniu, a ma to samo hasło, które znajdujemy przy końcu programu socyalistów polskich, *keine Rechte ohne Pflichten, keine Pflichten ohne Rechte!*

Die Zukunft wychodzące w Wiedniu, *Socialdemokratisches Organ*, które ma za hasło, *Proletarier aller Laender vereiniget euch*", to jest wezwanie do związku międzynarodowego robotników.

Dalej *Social-politischer Fachschrift für Metal-Arbeiter*" wychodzące w Wiedniu z tem hasłem: *Der Gott der Eisen wachsen liesst, der wollte keine Knechte.*

Następnie „*Der Arbeiterfreund*" w Reichenbergu *Agitationsschrift der socialdemokratischen Partei in Österreich.*

Buducnost, w języku czeskim w Pradze wychodząca organ centralny stronnictwa socyalno-demokratycznego Czecho-Słowian w Austryi.

Arbeiter-wochenchronik, social-monatlichss Volkblatt, Central-organ der Social-Demokraten Ungarns, wychodzące w Peszcie.

O *Czasie* już nic nie mówię, bo Wys. trybunał nie przychylił się do tego, żeby sprawdzić tożsamość artykułów w nim umieszczanych, z książeczkami tu znajdującemi się.

Charakter tych pism wydawanych w Pradze, w Peszcie, jest widocznie socyalistyczny, gdyż i nazwy i godła te i hasła, które one przytaczają, charakter ten najwybitniej potwierdzają. Te pisma wychodzą w innych prowincyach państwa austryackiego, i wychodzą do dziś dnia. Z tego faktu wypływają dwie konsekwencye: że w tych krajach i miastach gdzie te pisma wychodzą, muszą znajdować się socyaliści, w znacznej liczbie, bo jakżeż mogłyby żyć, istnieć, gdyby nie miały abonentów? a druga ta konsekwencya, że właśnie władze bezpieczeństwa dyrekcye policyi, prokuratorye, bez wątpienia nie mniej gorliwie pełniące swój obowiązek, jak tutejsza, w tych pismach nic zdrożnego nie widzą, kiedy zezwalają na rozpowszechnianie ich w tysiącznych egzemplarzach co tydzień. Dlaczegóż ma to być właśnie zbrodnią w Krakowie, co nie jest zbrodnią w krajach i miastach innych pod tym samym rządem i pod opieką tych samych ustaw, zostających.

Nie dość na tém.

Z kilku spraw, których akta w ciągu tej rozprawy były odczytane, pokazuje się, że takie same zapatrywania podzielają sądy. Przypominacie sobie panowie, że był przeczytany wyrok w sprawie Freemana, właściwie nazywającego się Liebermann; był on posądzony w Wiedniu o to, że doszły do niego paki z książkami treści socyalistycznej z Genewy, i że je odebrał z kolei, że należał do jakiegoś związku, będącego czy za granicą, czy w państwie austryackiem, i że fałszywie się w policyi meldował. Z motywów wyroku tego możecie powziąć przekonanie, że kwestya przesyłki książek, jakkolwiek one były socyalistyczne, najzupełniej milczeniem przez sąd pominiętą została, tylko tenże wziął pod rozwagę, czy Freeman nie należał do jakiegoś tajnego związku. Rozważył to pytanie, dowodu nie znalazł i skazał Freemana jedynie za fałszywy meldunek na miesiąc aresztu.

Przenieśmy się do Lwowa. Tam był proces jeszcze dawniejszy, Jastrembskiego, Czerepakina, Pawlika i innych. Również z tego samego tytułu zarzucano im szerzenie zasad socyalistycznych przez pisma i druki i posądzono o tajne związki. Sąd krajowy lwowski kwestyę rozszerzania druków zupełnie pozostawił na boku, tylko skazał ich za tajne związki.

To samo zrobił z Koturnickim; również pozostawił kwestyę ksiażek na boku, i skazał go na dwa trzy 3 miesiące aresztu za tajne związki. W końcu w 1879 roku mamy przykład: Inlaender był pociągany do odpowiedzialności; prokurator lwowski obwinił go o zaburzenie spokojności publicznej przez rozpowszechnianie pism i druków socyalnych. Inlaender od uchwały sędziego śledczego i prokuratora odwołał się do Izby radnej; Izba radna uchyliła obwinienie z § 65 k. k., a prokurator nie odwołał się od tej uchwały i stała się przez to prawomocną. Dla czegóżbyście mieli, wy, sędziowie przysięgli, znaleźć zbrodnię tam, gdzie sędziowie z zawodu, uczeni prawnicy z powołania, tej zbrodni znaleźć nie mogli.

My mamy w kraju naszym, a w Krakowie więcej niż gdzieindziej, instytucye, które z części swojej ekonomicznej, materyalnej, urządzone są na zasadzie nie już socyalizmu, lecz najskrajniejszego komunizmu. Spotykamy się z ich członkami codziennie, wzywamy ich do dzielenia naszej radości, a częściej naszego smutku. Modlimy się w ich świątyniach. Któż nie odgadnie, że mówię o klasztorach. Każdy klasztór jest instytucyą komunistyczną, wszakże żaden zakonnik, żadna zakonnica niczego swojem nazwać nie może. Pod ciężkiemi karami kanonicznemi zakazano zakonnikowi cokolwiek posiadać na swoją własność. Cokolwiek otrzyma, czy podarunek, czy za odprawienie mszy świętej, czy za towarzyszenie pogrzebom, musi oddawać klasztorowi. Habit, w którym chodzi, sandały na nogach nie są jego własnością. A jak umrze, musi klasztór dać mu koszulę, bo nie byłoby go w czem pochować. Czyż może być ta zasada zdrożna, kiedy Kościół według niej od lat dwóch tysięcy blisko urządza instytucye klasztorne, mające na celu głosić naukę wiary i moralność chrześciańską.

Jeszcze jedno. Otóż panowie, żeby was przekonać, że nic nowego pod słońcem, że jak mówi poeta: „wszystko to już było," nadmienić muszę, że te zdania i zasady socyalistyczne, które obecnie poruszają umysły w Europie, od jednego końca do drugiego, już przed 900 laty były najdokładniej znane w innej części świata, w państwie największem i najdawniejszem na świecie, w cesarstwie chińskiem, pod panowaniem cesarza z dynastyi Sang.

Za wolą jego i rozkazem urządzono państwo na zasadzie socyalistycznej. Państwo chińskie wyglą-

dało wtedy tak, jak ja opisałem państwo socyalistyczne. Trwało to do końca życia tego cesarza; gdy umarł, małoletni następca tronu, a raczej matka jego rejentka, uznała za stosowne powrócić do systemu dawnego; jak ten system bez wstrząśnień, bez przelewu kropli krwi, został wprowadzony, tak również spokojnie bez wstrząśnień zeszedł z widowni. Źródło, z którego powziąłem tę wiadomość, jest znane na całym świecie pismo: *Revue des deux Mondes* zeszyt z lutego tego roku.

Przystępuję do rozbioru kwestyi, co to jest rewolucya socyalna, która z tego powodu jest ważną, że wyraz ten w pytaniu każdem ewentualnie się znajduje. Jest to pierwszy stopień tych wniosków, po których macie się dostać do właściwej istoty czynu. Czem jest socyalizm, miałem zaszczyt już poprzednio wyjaśnić, a teraz przystępuję do tego wyrazu „rewolucya socyalna."

Wyraz ten „rewolucya" ma rozmaite znaczenie. Jeżeli powiemy, że Kopernika odkrycie systemu słonecznego sprowadziło wielką rewolucyę w astronomii, lub że odkrycie krążenia krwi w ciele ludzkiem sprawiło rewolucyę w nauce medycyny, że odkrycie siły pary sprowadziło wielką rewolucyę w przemyśle i obrocie handlowym, nie przez to [illegible] przez się nie zrozumiemy. Nie jest to więc pojęcie inwolwujące w sobie gwałt, rozlew krwi, owszem wyraz ten oznacza najzupełniej pokojową zmianę, gruntowną zmianę pewnych zasad i dążności. Socyalno-rewolucyjne dążenia, są to więc dążenia do przeobrażenia gruntowego, radykalnego, najzupełniejszego, obecnego systemu ekonomicznego na system socyalistyczny. Że takie jest znaczenie tego wyrazu, to panowie samo oskarżenie wyjaśniło, a nadto wskazuje się to z kilku książeczek, które mam przed sobą, z których pierwsza [illegible] „Wiary socyalistów" na str. 26. Książeczka pod tytułem: „Co jest socyalizm" na str. 12 mówi jak następuje: „Propaganda socyalistyczna ma na celu nie naprzód zrobienie samej reformy, ale właśnie jej rozumne obmyślenie i jak najdokładniejsze dalsze przeprowadzenie. Zarazem chce ona przez przygotowanie zapobiedz strasznemu, krwawemu wybuchowi, który wobec rosnącego ucisku, nędzy i zwiększającej się liczby proletaryatu, byłby nieuniknionym, i dla całej ludzkiej oświaty bardzo szkodliwym.

Czy robotnicy mogą i przy obecnym stanie mieć jaką korzyść z rządu?

Mogą, ale tylko wtedy, gdy ich przedstawiciele będą podawali swe głosy przy stanowieniu praw dla całego państwa, i gdy ich interesa, jako klasy najliczniejszej w państwie, będą stały najwyżej przed interesami wszystkich innych warstw. Do takiego wpływu na rząd powinni dążyć robotnicy, gdyż wtedy będą mogli stopniowo wprowadzać w życie ów wysoki ideał, jaki im zakreśla nauka i naturalna konieczność."

Dalej książeczka „Socyalizm" Limanowskiego na str. 61:

„Działanie stronnictwa socyalistów różnem być musi w państwie despotycznem i konstytucyjnem. W pierwszem nie ma innej drogi, jak rewolucya; w konstytucyjnem państwie w miarę większej lub mniejszej wolności, rewolucya odbywa się mniej lub więcej pokojowo. Tam gdzie lud nie ma głosu, pierwszem i koniecznem prawem jest wywalczyć powszechne prawo głosowania."

A więc rewolucya socyalna spokojna, bez wstrząśnień.

Otóż jakaż ma być ta socyalna rewolucya? Powszechne głosowanie, a w dalszej konsekwencyi reforma wyborcza. Otóż to? Konstytucya przewiduje reformę wyborczą, a nawet zmianę konstytucyi; jeżeli tylko ⅔ głosów Rady państwa zgodzi się na to. Czy to jest podawanie w nienawiść konstytucyi, jeżeli się żąda zmiany jej? Czyżmy nie mieli reformy wyborczej przed laty 7? Wszakże nastąpiła zmiana konstytucyi!

Sądzę więc, że dałem dostateczny obraz tego, co socyaliści rozumieją pod rewolucyą socyalną, [illegible] spokojne [illegible], które [illegible] się na [illegible] podaje [illegible] zasadą, [illegible] ostrzeżenie, [illegible] nie ob[illegible] zabezpieczenia się [illegible] nieuniknioną [illegible] czyż to [illegible]?

Przypomnijcie sobie panowie czasy, kiedy wskutku ustawy z roku 1848 zaczęły się wszelkie ograniczenia procentowe, zniosła się lichwa w okropny sposób na naszym kraju. Wtedy to ludzie przepowiadali, że jeżeli temu tamy się nie położy, to lud rzeź między lichwiarzami wyprawi. Bardzo rozumni, spokojni obywatele to przepowiadali. Możnaż w tem [illegible] wyczytać? Dalej, co do końca i przedmiotu propagandy książkowej.

W tym względzie powinny być zachowane pewne zasady; najpierw te książeczki tylko mogą [illegible] jakiekolwiek o [illegible], to waszej uwagi [illegible] nie dla tego, [illegible].

Dalej zasada prawna jest ta, że posiadanie samego książek, jakiejkolwiek treści, jakiejkolwiek ilości, nie jest zbrodnicze. Występek jest [illegible] zbrodnia lub zbrodniczej treści rozpowszechniać się stara. Żadnemu z oskarżonych nie można zarzucić, iżby się był trudnił rozpowszechnianiem książek tu w Krakowie. [illegible], którzy mówią, że [illegible] to stwierdzili, [illegible] gdy dyrektor seminaryum kazał [illegible] przynieść te książki.

Że p. Ludwik Waryński miał rozdawać książki, żadnym nie jest stwierdzone dowodem. Jedynym celem oskarżonych było szerzyć te książki do kraju, [illegible] dowodzi list Inlandera, w którym donosi p. Mendelsohn, że znajdują drogę do przewożenia książek do Królestwa Polskiego; drugie, wycieczka p. Waryńskiego z Koturnickim do Zielonek i traktowanie z karczmarzem Grünbergiem o to, aby [illegible] książki, pak i maszynę drukarską przewiózł do Królestwa. Wskazali mu, że [illegible] książki, [illegible], lecz gdy [illegible] że tamby go [illegible] od zamiaru odstąpił. Po trzecie, [illegible] z Korneckim o drukowanie broszurki „Mowy Liebknechta," i oświadczył mu, że przypuszcza, że ta broszura dostała się do Królestwa, żeby więc miejsca druku nie położył, z obawy, żeby władze rosyjskie nie zaostrzyły środków ostrożności na granicy od Krakowa.

Z noty policyi wrocławskiej wynika, że Mendelsohn wysyłał książki do stacyj granicznych pomiędzy Litwą a Prusami Stalopönen, Memel a także i do Louisenhütte na Szląsku, i powiada ta nota, że „*schlechtgekleidete Polen*, przemytnicy, przychodzili i brali książki te do Królestwa.

Potwierdza to jeszcze list Waryńskiego do siostry pisany, gdzie powiada: „trudnię się robotą rewolucyjną, przewożeniem książek, drukarń do Królestwa."

Tem się trudnił, to było jego zadanie, dlatego naraża się na najokropniejsze niebezpieczeństwa.

Zresztą te książeczki należy podzielić na dwie części. Najpierw te, w których bynajmniej o cesarzu, o rządzie o konstytucyi mowy nie ma.

A nadto są cztery, w których wprawdzie kwestye te są poruszone, lecz te odnoszą się wyłącznie do stosunków rosyjskich, i z tych przedmiotem przesyłek do Krakowa i do Wrocławia i ztąd miały się udać przez Zielonki do Królestwa. Ponowie co się tyczy propagandy książkowej do Rosyi, to ta nie podlega naszym ustawom, a to zostawcie pieczy rządowi rosyjskiemu. Wiadomo Wam, jak surowych i energicznych środków używa, aby się w [illegible] spokój zachować i zabezpieczyć. W nie jesteście powołani do tego, abyście w tem dziele pomagali.

Ponieważ p. okarżyciel odczytywał w książeczek tych ustępy całe i starał się wykazać, że do naszych stosunków one odnoszą się podburzającej treści przeciw instytucyom austryackim wymierzane, i na to czuję się obowiązanym odpowiedzieć. A ponieważ przypuszczenia rozmaite były robione, że ktoś p. oskarżyciela, więc i ja przypuszczam, że jakiś zapaleniec z miasta udaje się z taką broszurą na wieś, w okolice Krakowa lub Wieliczki i tam chce tę wiarę nową i te poglądy i podburzające rzeczy opowiadać Przypuszczam, że czy to w karczmie, czy w prywatnym domu włościanina naszego odczytuje te książeczki. Już w czasie czytania nasi włościanie bardzoby kiwali głowami i ruszali ramionami, słysząc o carze, o rublach, o pudach, o czynownikach.

Po przeczytaniu zaś takby się odezwał który z nich: „to, co nam tu czytasz, sensu nie ma, bo to już samo przez się pokazuje, że nas nic nie obchodzi; mowa tam jest o carze, a my mamy przecież cesarza, mowa o rublach a my na ruble nie liczymy. Jeżeli ten Szymon w tej książeczce mówi, że wódka jest bardzo drogą, że nie można się jej napić w zimie kieliszek, u nas to nie jest prawdą; bo u nas tak lud pije, że potrzeba było na to osobnej ustawy, żeby go od pijaństwa powstrzymać, więc wódka tak droga być nie musi.

Jeżeli mówi Szymon, że tam jest drogi tytoń, albo cygara, to wolno kurzyć, albo nie; ja sam nie kurzę i obchodzę się bez tego.

Co się tyczy soli, tej nam nigdy nie brakuje. Lecz co się tyczy podatków, może być że i u nas są one uciążliwe, ale widzi pan, my wybieramy deputowanych ludzi zaufania do sejmu, do rady państwa, ludzi, o których wiemy, że znają potrzeby nasze, i wiedzą jak daleko można sięgnąć do naszych kieszeń. — Otóż niedarmo. że wybraliśmy niedawno takiego, który napisał książkę o przyczynach zubożenia ludu wiejskiego.

My wiemy, że nasi deputowani w Izbie niższej w parlamencie, targują się o każdy grosz z ministrami, starają się obcinać każdy niepotrzebny wydatek; kiedy jest nieodzownie potrzebny, wtedy zezwalają, i kiedy cesarz uchwałę ich potwierdzi, wtedy to prawem się staje i płacić trzeba. Ale my wiemy także, na co nasze podatki idą, nie w ręce czynowników, jenerałów, którzy je trwonią i przepijają, my znamy cały budżet, wiemy, ile idzie na wojsko, na urzędników, na szkoły; ani grosz jeden uronionym nie jest. Gdy rok minie, ministrowie muszą rachunki złożyć, czy rzeczywiście wydal pieniądze tak, jak deputowani uchwalili.

Jeżeli uznają, że grosza nie było więcej pobranego i wydanego, jak było uchwalone, wtedy dają absolutoryum, to się nazywa zamknięcie rachunków. To są nasze stosunki, takby włościanin nasz odpowiedział; nie ma najmniejszej obawy, żeby książeczki te trafiły do przekonania ludu naszego, już z formy, lecz i z treści ich.

Co do innych pytań, odnoszących się do fałszywego meldunku, mam zaszczyt tyle powiedzieć. Przyznali się niektórzy oskarżeni, że się fałszywie meldowali. Wszyscy ci panowie przybyli z pod rządu rosyjskiego, wszyscy byli prześladowani, ścigani i schronili się tu na gościnne terytoryum państwa austryackiego; chcąc uniknąć tego, żeby nie byli wydani, przybierali fałszywe nazwiska. Wprawdzie istnieje konwencya między Austryą i Rosyą z roku 1874, która nie pozwala na wydawanie wzajemne przestępców politycznych, lecz ta ustawa nie była im wiadoma, podobnie jak nie jest wiadoma wielu prawnikom austryackim.

To usprawiedliwia poniekąd przybieranie fałszywych nazwisk. Co do Koturnickiego i Mendelsohna; co do tego zarzutu, że Koturnicki pomimo wyroku, który go skazywał na banicyę z państwa austryackiego, i co do Mendelsohna, który również wydalony został orzeczeniem policyi lwowskiej z krajów austryackich, faktem jest, że powrócili, bo siedzą tu na ławie oskarżonych.

Lecz pozwolę sobie taką uwagę uczynić. Nasza ojczyzna podzielona jest między trzy rządy, z których każdy swojemi ustawami rządzi temi częściami, które mu się dostały. Tych ustaw słuchać, być im posłusznym należy. Lecz w sercu każdego Polaka tkwi ta myśl, że my stanowimy jedną wielką rodzinę, i że Polak gdziekolwiek na terytoryum dawnej swej ojczyzny się znajduje, znajduje się u siebie, i że wygnańcem na własnej ziemi być nie może i nie powinien. Weźcie pod rachunek to uznanie!

Przy Mendelsohnie jeszcze jedna okoliczność zachodzi. Wyjechał on z Genewy na obchód jubileuszu Kraszewskiego; kiedy to z drugiej półkuli zjeżdżali się ludzie, żeby wziąć udział w tej uroczystości, tak drogiej dla serca każdego Polaka, czyż można młodzieńcowi, Polakowi wziąć za złe, że przekroczył to prawo, i wiedziony popędem patryotyzmu, chciał wziąć udział w uroczystościach, które tak miłe, tak wzniosłe pozostawiły w nas wszystkich wspomnienie?

Dr Pieniążek:

Panowie Przysięgli!

Długo uwagi Panów zatrudniać nie będę. Ponieważ po wczorajszem przemówieniu p. Dr Machalskiego nie wiele pozostało mi do powiedzenia. Z obowiązku mego jednakże, i dla honoru stanu, którego mam zaszczyt być członkiem, muszę szczegółowo rozebrać i poddać krytyce te fakta, które zdaniem Świetnej Prokuratoryi, dowodzić mają, że klient mój p. Stanisław Bogucki dopuścił się zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z §. 65 lit. c. u. k. Z obowiązku mego, ponieważ inaczej zdawaćby się mogło, że klient mój, p. Stanisław Bogucki, pozostał bez obrony; — formalnie tylko, bo materyalnie, obrony jego dokonał pan Dr Machalski.

Interpretacyę §. 65 u. k. pozostawiam p. Dr Rosenblattowi, jako nauczycielowi tego przedmiotu na tutejszym uniwersytecie. Sam zaś dla ścisłości wywodu i dla zaznaczenia mego stanowiska, wyłącznie prawniczego, wspomnę Panom, że przystępując do wydania werdyktu, następujące cztery pytania zadać sobie, a właściwie pytanie względem p. Stanisława Boguckiego przez Sąd Wam zadane, na następujące cztery pytania rozłożyć sobie musicie: Czy istniał związek socyalno-rewolucyjny, a względnie koło rewolucyjne, przy ulicy Wiślnej; czy obwiniony miał w niem udział lub był jego członkiem; czy związek położył sobie za zadanie jeden z celów pod literami *a*) i *b*) §. 65 ustawy karnej wymienionych; wreszcie, czy obwiniony miał zupełną, kompletną świadomość wszystkich celów i dążności, które związek położył sobie za zadanie. Trzy bowiem pierwsze z tych pytań, wypełniają istotę zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, w kierunku przedmiotowym; zaś czwarte i ostatnie a właściwie twierdząca odpowiedź na czwarte pytanie, jest warunkiem istnienia tej zbrodni w kierunku podmiotowym, subjektywnym. W tym porządku rozbiorę ten materyał jaki mi stoi do dyspozycyi.

Świetna Prokuratorya a raczej szanowny jej reprezentant oparł swoje wywody przeciw p. Stanisławowi Boguckiemu, wyłącznie na zeznaniach samego p. Boguckiego, złożonych przed sędzią śledczym. Te zeznania przedewszystkiem rozebrać muszę.

Niewiarogodność tych zeznań, z przyczyn fizycznego i moralnego stanu, w jakim się mój klient znajdował, w czasie, gdy owe składał zeznania, wykazał już p. Dr Machalski. Mnie pozostaje, wskazać Panom, jeszcze te okoliczności, które jakkolwiek drobne z pozoru, przecież w związku z resztą materyału dowodowego, zeznania p. Stanisława Boguckiego, złożone przed sędzią śledczym, niepospolicie niewiarygodnemi czynią.

I tak: p. Stanisław Bogucki, który wedle treści swych zeznań, złożonych przed sędzią śledczym, miał się znajdować aż czterokrotnie na zebraniach, które w mieszkaniu Izydora Löwenthala odbywać się miały, — tego obwinionego, przed konfrontacyą w sądzie śledczym, nigdy nie widział. Z osób, jakie wspólnie z p. Stanisławem Boguckim, na tych zebraniach bywać miały, z imienia i nazwiska, — prócz dwóch czy trzech swoich szkolnych kolegów — nie znał żadnej; a przecież z temi osobami stanowić miał koło rewolucyjne, związek tajny, który z natury rzeczy, polega na wzajemnem zaufaniu i dokładnej znajomości. Nawzajem p. Stanisław Bogucki, obu gospodarzom owego mieszkania, p. Janowi Schmidechausenowi i Izydorowi Löwenthalowi, tudzież innym oskarżonym, był kompletnie nieznaną osobistością. Mniejsza jeszcze o to, że oskarżeni zaprzeczyli swej bytności w mieszkaniu p. Jana Schmiedhausena i znajomości z p. Boguckim! Wszystkie bowiem twierdzenia, zaprzeczenia i zapewnienia oskarżonych, o ile im służyć mają na obronę, — są zwykle w oczach sędziów podejrzanemi. Lecz między zeznającymi znajduje się jedna osoba, która zeznawała przed sędzią śledczym, w czasie kiedy jeszcze podejrzaną nie była, która, zdaniem mojem i dzisiaj podejrzaną nie jest.

Mam tu na myśli zeznania p. Konrada Klazara. P. Konrad Klazar bowiem przesłuchiwanym był w śledztwie jako świadek, i to, jako świadek oczywiście nie podejrzany, — bo od podejrzanych świadków, wedle naszej ustawy, przysięgi odbierać nie wolno, zeznania swoje w śledztwie złożone zaprzysiągł. Okoliczność, że p. Konrad Klazar znajduje się dzisiaj na ławie oskarżonych, nie odejmuje zeznaniom jego złożonym w charakterze świadka ich wiarogodności. Albowiem, p. Konrad Klazar przesłuchiwanym był przez sędziego śledczego, wskutek zeznań p. Stanisława Boguckiego, wskutek mianowicie tej wzmianki w zeznaniach p. Boguckiego, że na zebraniach u p. Jana Schmiedhausena miał bywać młody człowiek „z czeska zacinający." Od tego czasu gdy p. Konrad Klazar przesłuchiwanym był jako świadek do obecnej chwili, żaden nowy, prócz owej wzmianki p. Boguckiego o młodym człowieku „z czeska zacinającym," przeciw p. Konradowi Klazarowi, nie przybyło poszlak. P. Konrad Klazar mógł się z łatwością uwolnić od wszelkiego kłopotu prostem zaprzeczeniem, jakoby był owym młodym człowiekiem „z czeska zacinającym," — a przecież tego nie zrobił! Sama zresztą wewnętrzna treść zeznań p. Konrada Klazara przekonywa o zupełnej, kompletnej ich wiarogodności. P. Konrad Klazar bowiem, nie przeczył swej znajomości ani z p. J. Schmiedhausenem, ani z p. Izydorem Löwenthalem, ani z niektórymi innymi oskarżonymi. Owszem przyznał, że znał p. J. Schmiedhausena i p. Piekarskiego; przyznał, że jako kolega pana Schmiedehausena z zakładu fotograficznego p. Szuberta, jako zamieszkujący tenże sam, co p. Schmiedhausen, dom, tylko o piętro niżej, — jako mieszkający nawet u matki p. J. Schmiedehausena, bywał częstym codziennym nawet p. J. Schmiedhausena gościem; przyznał, że bywał u p. J. Schmiedhausena w czasie między pierwszym a ostatnim stycznia 1879 r. to jest w czasie, kiedy tam owe zebrania odbywać się miały, kiedy tam i p. Bogucki miał bywać; wymienił nazwiska osób, jakie tam widywał; przytoczył treść rozmów, jakie tam prowadzono; zebrań jednak takich o jakich zeznawał p. Stanisław Bogucki, zebrań 12—15 osób, nie zauważył, samego zaś p. Boguckiego nigdy nie widział. Zeznania te p. Konrad Klazar zaprzysiągł! Te zeznania p. Konrada Klazara są wiarogodne. Tak jak p. Konrad Klazar — Panowie Przysięgli — nie zeznaje obwiniony! Tak, nie zeznaje ten co wie, że bywał na zebraniach koła rewolucyjnego! Tak, — nie zeznaje obwiniony, który prostem zaprzeczeniem faktu, jakoby był owym, „z czeska zacinającym" młodym człowiekiem, — a p. Konrad Klazar jednym w Krakowie „z czeska zacinającym" młodym człowiekiem nie był, — mógł się uwolnić od wszelkiego podejrzenia! Lecz tylko ten co ma zupełnie czyste sumienie, kto jak p. Klazar bywał u p. Schmiedehausena, nie dlatego, jak twierdził p. Prokurator, że tam się odbywały zebrania „koła rewolucyjnego;" — lecz dlatego jedynie, jak to już wspomniałem, że był kolegą p. J. Schmiedhausena, że zamieszkiwał z nim tenże sam dom, że mieszkał u matki p. J. Schmiedhausena, że w ogóle z p. J. Schmiedhausenem ścisłe, koleżeńskie łączyły go stosunki. Dlatego też zeznania p. Konrada Klazara, — nie tylko ze względu na złożoną w charakterze świadka przysięgę, lecz także ze względu na wewnętrzną treść swoją są zupełnie wiarogodne.

Zeznania zresztą p. Konrada Klazara, wsparte są zeznaniami innych przesłuchanych tutaj, zupełnie wiarogodnych świadków, a mianowicie: obojga pp. Kłodnickich, czeladników p. Kłodnickiego, Wąsowicza i Nowaka tudzież służącej pp. Kłodnickich, Natonek. Wszyscy ci świadkowie bowiem, jakkolwiek zamieszkiwali ten sam dom co p. Jan Schmiedhausen, toż samo nawet piętro; jakkolwiek mieszkanie ich oddzielonem było od mieszkania p. Jana Schmiedhausena tylko sienią; jakkolwiek wreszcie mieli ułatwiony przystęp nawet do okien mieszkania p. Jana Schmiedhausena, przez ganek około tych okien prowadzący; przecież, jak się tutaj wyrazili, — a przytaczam własne ich słowa, żadnych u p. Jana Schmiedhausena nie słyszeli „zaburzeń," ni „hałasów." Widywali wprawdzie niektórych oskarżonych przychodzących do p. Jana Schmiedhausena, lecz w dzień i pojedynczo. A zebrania, o których zeznawał p. Stanisław Bogucki, odbywać się miały wieczorem.

Na tej podstawie wolno powątpiewać o egzystencyi zebrań u p. Jana Schmiedhausena, przynajmniej takich i z tym charakterem, o jakich zeznawał p. Stanisław Bogucki. Niepodobieństwem jest bowiem, Panowie Przysięgli, aby zebrania, zwłaszcza liczniejsze. bo od 12—15 osób, i powtarzające się często, bo cztery razy w ciągu jednego miesiąca, — były uszły uwagi, tak blizkich jak pp. Kłodniccy, ich służba i czeladź, sąsiadów.

P. Prokurator dla wzmocnienia wiarogodności zeznań p. Stanisława Boguckiego, przytoczył trzy okoliczności, które tutaj odeprę.

Dla osłabienia mego zarzutu, który na wstępie podniosłem, że p. Stan. Bogucki, p Izydora Loewenthala, w którego mieszkaniu aż czterokrotnie miał się znajdować, nie znał, zamianował p. Prokurator w wywodach swoich, Loewenthalem p. Hieronima Truszkowskiego. Do czterech Loewenthalów, których dostarczyły nam, śledztwo i rozprawa, przybył piąty; świadek Nowak dorobił nam trzech, p. Prokurator stworzył nam piątego, i to w stosunkowo bardzo krótkim czasie!..

Uważam sobie za obowiązek, odebrać życie Loewenthalowi w osobie p. Truszkowskiego, a przywrócić do życia Loewenthala, w osobie p. Piekarskiego.

Okoliczność, że nie kto inny, jak p. Piekarski był Izydorem Loewenthalem nie zaszkodzi p. Piekarskiemu. Ponieważ p. Piekarskiego, czy to pod nazwiskiem Piekarskiego, czy to pod nazwiskiem Loewenthala, ani p. Stan. Bogucki, ani nikt inny nigdy i nigdzie nie widział. Okoliczność ta nie zaszkodzi p. Piekarskiemu, także i ze względu na fałszywy meldunek pod nazwiskiem Loewenthala. Ponieważ p. Prokurator dzisiaj już, p. Piekarskiego o ten fałszywy nie obwinia meldunek.

Dowód okoliczności, że nikt inny, tylko pan Piekarski był Izydorem Loewenthalem, opieram na własnem przyznaniu p. Piekarskiego, tudzież na kartce meldunkowej, podpisanej przez p. Piekarskiego, nazwiskiem „Izydor Loewenthal", która tutaj Panom była okazaną. W toku śledztwa sędzia śledczy wezwał kilku oskarżonych do podpisania nazwiska Loewenthala. Podpis jednak „Izydor Loewenthal" znajdujący się na owej karteczce meldunkowej okazał się być zgodnym jedynie z podpisem p. Piekarskiego. położonym w charakterze Loewenthala. P. Prokurator przeważną część swych dowodów w tym procesie oparł na porównaniu pism. Otóż wzywam p. Prokuratora, aby dowód z porównania pism, który tutaj wprowadzam, w interesie oskarżenia, osłabić zechciał!

Drugą okolicznością, jaką p Prokurator, w celu wzmocnienia wiarogodności zeznań p. Stan. Boguckiego przytoczył, jest ta, że p. Stan. Bogucki osoby, które u. p. Jana Schmiedhausena miał widywać, „dokładnie oznaczył", tak dokładnie, że w skutek tego oznaczenia, jedne z nich, t. j. p. Mikiewicza, jak się wyraził p. prokurator, „w tak dużem jak Wiedeń mieście" z łatwością odszukać było można.

Oznaczenie to, tak dokładne, składa się z dwóch wyrazów: „wiedeńczyk, polak". Młodzieży polskiej w wieku p. Mikiewicza, na Uniwersytecie, w Szkole Politechnicznej. w Akademii Sztuk Pięknych i w innych zakładach naukowych, znajduje się w Wiedniu, o ile mi wiadomo, około tysiąca.

Tem się też tłómaczy ta łatwość, z jaką p. Mikiewicza, jako owego „wiedeńczyka polaka" w „tak dużem, jak Wiedeń mieście" odszukać i w kajdanach do Krakowa sprowadzić było można. Ponieważ nazwa „wiedeńczyka polaka" do pierwszego lepszego z tysiąca w Wiedniu się znajdującej polskiej młodzieży, równie dobrze jak do p. Mikiewicza odnosić się mogła.

Trzecią wreszcie i najważniejszą, zdaniem mojem, okolicznością, jest ta, że p. Stanisław Bogucki miał sędziemu śledczemu przytoczyć treść „Programu organizacyi, która następnie z treścią programu, odczytanego podobno u p. J. Schmiedhausena, a znalezionego u p. Truszkowskiego, okazała się zgodną. Zarzutowi temu p. Prokuratora, w istocie nie miałbym nic do przeciwstawienia, gdyby rzeczywiście udowodnionem było. że sędzia śledczy, dopiero z ust p. Stanisława Boguckiego z treścią owego programu się zapoznał, a potem dopiero treść tę, z treścią programu, znalezionego u p. Truszkowskiego porównał. Tak się jednak rzeczy nie mają. Program organizacyi, znalezionym był u p. Truszkowskiego w dniu 8 lutego 1879 r. W dniu 14 lutego 1879 r., p. Truszkowski wraz ze znalezionemi u niego papierami, odstawionym był do tuteiszego sądu śledczego. W dniu 1szym marca tegoż roku, sędzia śledczy przesłuchiwał p. Stan. Stan. Boguckiego, i w protokóle z tegoż samego dnia, z tego samego nawet popołudniowego przesłuchania, uwidoczniono i treść programu podaną przez p. Boguckiego i okoliczność, że Program Organizacyi p. Boguckiemu w całości odczytanym został. Co w ciągu owego popołudniowego przesłuchania nastąpiło pierwej, tego dzisiaj z pewnością rozstrzygnąć nie można.

Sądzę, że te okoliczności które p. Prokurator w celu wzmocnienia, utwierdzenia, wiarogodności zeznań p. Stan. Boguckiego, złożonych przed sędzią śledczym, przytoczył, dostatecznie odparłem.

Ponieważ jednak, zeznania p. Stan. Boguckiego, jakkolwiek tak nie wiarogodne, istnieją, stwierdzone są aktem urzędowym, protokółem spisanym przed sędzią śledczym; przeto wypada mi się liczyć z ich treścią, tak jakby zdarzenia, względem których p. St. Bogucki zeznawał, rzeczywiście zaszły, a p. Stan. Bogucki był ich świadkiem i aktorem.

Z zeznań tych, które tutaj p. Prokurator przytoczył, wiemy, że p. Stan. Bogucki miał się znajdować cztery lub pięć razy na zebraniach w kamienicy Koziarskiego na Kleparzu, w tej wielce dla spokoju publicznego w Austryi niebezpiecznej kamienicy.

W tem samem położeniu, znajdowali się: p. Ostafin i przesłuchany tutaj świadek p. Władysław Skibiński. A przecież p. Prokurator zmuszonym był oskarżenie przeciw p. Ostafinowi cofnąć, zaś p. Skibińskiego nigdy nie oskarżał. Zatem p. Prokurator faktów bywania w tak zwanem „kole przygotowawczem" nie uważa za dostateczny dowód istnienia związku socyalno-rewolucyjnego, ani udziału w nim obwinionych. Gdyż inaczej, oskarżenia przeciw panu Ostafinowi, nie byłby cofnął; zaś pana Skibińskiego byłby, podobnie jak innych obwinionych oskarżył.

Dlatego też kwestyę koła przygotowawczego, pomijam jako obojętną, a wracam do zebrań u p. Jana Schmiedhausena.

P. Prokurator przytoczył, że zebrań tych miało być cztery; że na trzech pierwszych dyskutowano kwestyę socyalną; zaś na czwartem i ostatniem odczytać miano Program organizacyi. Ale p. prokurator zapomniał przytoczyć jednej okoliczności, którą tutaj dla tego przytoczę. Tą okolicznością przez p. Prokuratora pominiętą, jest ta, że p. St. Bogucki zeznał przed sędzią śledczym, iż na owem czwartem zebraniu u p. Jana Schmiedhausena nad treścią programu, głosowanie się odbyło. P. Prokurator, dlatego tę pominął okoliczność, bo ona burzy oskarżenie. Bo ta okoliczność burzy konstrukcyę koła rewolucyjnego, której p. Prokurator, sędzia śledczy, i p. Bogucki z takim dokonali mozołem.

Podstawą organizacyi kół rewolucyjnych w Krakowie, miał być, i wedle treści aktu oskarżenia, i wedle ostatecznych wywodów p. prokuratora, program organizacyi, znaleziony u p. Truszkowskiego, ten sam, nad którego zasad mi na czwartem zebraniu u p. Jana Schmiedhausena głosowanie odbyć się miało. Podstawa znajduje się u szczytu, a szczyt na dole. Fakt ten, że dopiero na czwartem zebraniu u p. Jana Schmiedhausena, nad treścią programu głosowano, dowodzi bowiem stanowczo, że wszystkie zebrania u p. Jana Schmiedhausena, które odczytanie programu, i głosowanie nad nim poprzedziły, — aż do chwili odczytania programu i głosowania, nie były jeszcze zebraniami koła rewolucyjnego. Ponieważ fakt żaden, nawet na żądanie p. prokuratora, wstecz oddziałać nie może, i ponieważ głosowanie nad treścią programu na czwartem zebraniu dokonane u p. Jana Schmiedhausena, zebrań, które owo czwarte uprzedziły zebranie, aż do chwili odczytania programu, na zebrania koła rewolucyjnego przemienić nie mogło, — do chwili zatem odczytania programu i głosowania nad nim, zebrania u p. Jana Schmiedhausena nie były jeszcze zebraniami koła rewolucyjnego. Po odczytaniu zaś programu i głosowaniu, zebrań nie było. Przynajmniej ani śledztwo, ani rozprawa, nie dostarczyły nam najmniejszego śladu podobnych zebrań. Z odczytanego nam programu organizacyi wiemy, że koła rewolucyjne odbywać miały swe posiedzenia dwa razy miesięcznie, po pierwszym i po pietnastym każdego miesiąca. Zebranie czwarte z rzędu i ostatnie, na którem głosowanie odbyć się miało, odbyło się wedle zeznań p. Stanisława Boguckiego złożonych przed sędzią śledczym, w drugiej połowie stycznia 1879 r. Od tego czasu aż do chwili aresztowania p. St. Boguckiego, t. j. do dnia 24 lutego 1879 r., a względnie do chwili przyaresztowania p. Jana Schmiedhausena t. j. do początku marca tegoż roku, aż nadto upłynęło czasu, aby w myśl programu dwa przynajmniej odbyły się zebrania; a mimo to, jak to już poprzednio podniosłem, ani śledztwo, ani rozprawa, nie dostarczyły nam najmniejszego śladu podobnych zebrań. Jeźli zatem zebrania u p. Jana Schmiedhausena aż do chwili odczytania programu i głosowania, nie były jeszcze zebraniami koła rewolucyjnego; a po odczytaniu i głosowaniu zebrań nie było; to oczywiście koło faktycznie się nieukonstytuowało, nie zawiązało. A w kole nieukonstytuowanem, w związku nie zawiązanym, nikt udziału mieć nie może. Nie miał go zatem i p. St. Bogucki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kraków 16 kwietnia

Wczoraj o w pół do 12-tej w nocy, ogłoszony został werdykt przysięgłych w procesie socyalistów.

Od godziny 5-tej wieczór tłumy publiczności zalegały ulicę Poselską, plac przed sądem karnym i przyległe temuż plantacye, korytarze zaś wszystkie sądu krajowego zapełnione już były jak najszczelniej wcześniej przybyłymi widzami.

O godzinie 10-tej na rozkaz przewodniczącego, otwarte zostały drzwi sali i galeryj, które w tej samej chwili zajęte zostały przeważnie przez same — kobiety.

O godzinie 11-tej weszli przysięgli. Ponieważ atoli nie było jeszcze p. prokuratora, więc przez chwil kilka, poprzedzających odczytanie werdyktu, panowało w sali zupełne milczenie.

Nareszcie po nadejściu p. prokuratora przystąpiono do odczytania werdyktu; starszy sędziów przysięgłych p. Slęk, ogłosił wynik głosowania, według którego 21 oskarżonych uznano jednogłośnie za niewinnych, a reszta zaś została uniewinniona większością głosów. Uznano tylko pięciu oskarżonych winnymi prostych przestępstw fałszywego meldunku i powrotu do kraju.

Dziś o godz. 1½ po południu sąd ogłosił wyrok. Na mocy werdyktu uznał oskarżonych niewinnymi zbrodni zaburzenia spokoju publicznego, a następnie skazani zostali na areszt prosty za fałszywy meldunek:

Ludwik Waryński przez 7 dni, Truszkowski 5 dni, Piekarski 7 dni, Koturnicki przez 1 miesiąc, Mendelsohn także przez jeden miesiąc. Oprócz tego Ludwik Waryński, Hieronim Truszkowski, Michał Koturnicki, Witołd Piekarski i Stan. Mendelsohn, skazani zostali na wydalenie ze wszystkich krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Stosunku głosów przy werdykcie przysięgłych obecnie nie podajemy, gdyż i tak później szczegółową odpowiedź na każde pytanie zamieścić musimy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Antoni Kłobukowski.*

W drukarni „CZASU" pod zarządem *Józefa Łakocińskiego.*